DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 130. Wtorek, 1 (13 Czerwca). 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz dni następujących po Świętach uroczystych i niedzielach. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

S P I S R Z E C Z Y.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, d. 31 Maja (12 Czerwca).

Zarząd Poczt w Królestwie Polskiem, podaje do powszechnej wiadomości, iż istniejąca dotąd we wsi Bałdrzychowie w Powiecie Łęczyckim Ekspedycja Poczt z poczthalterją, przeniosą została do m. Poddębic w tymże powiecie. Ze Stacji w Poddębicach urządzono odwóz poczt wózkowych trzy razy w tygodniu: do Aleksandrowa Łęczyckiego w odległości wiorst $24\frac{1}{2}$, do Gostkowa wiorst $9\frac{1}{2}$ i do Uniejowa wiorst $14\frac{1}{2}$, oraz napowrót. Przy pocztach tych zabierać się mogą podróżujący za opłatą po $2\frac{1}{2}$ kop. od osoby na wiorstę, i za rzeczy po $\frac{1}{2}$ kop. sr. od funta za całą odległość od jednej do drugiej Stacji. W Ekspedycji Poczt w Poddębicach, jak poprzednio w Bałdrzychowie, oddawać można na pocztę jak również odbierać wszelką korespondencją i posyłki, tudzież prenumerować gazety i pisma perjodyczne.

Rada Główna Opiekuńcza Zakładów Dobroczynnych, podaje do wiadomości osób interesowanych, że przy szpitalu św. Tadeusza w mieście powiatowem Łukowie, wakuje posada lekarza z płacą rs. 150 etatem oznaczoną. Kandydaci pragnący ubiegać się o tę posadę drogą konkursu, – wnosić mają do Rady Głównej Opiekuńczej podania, na papierze stemplowym ceny kop. 75 i dołączyć patent na stopień naukowo-lekarski oraz pozwolenie do praktyki w Królestwie. Nadmienia przytem, że do pomienionego szpitala przyjmowani są chorzy z chorobami zewnętrznemi, wewnętrznemi i syfilitycznemi; konkurs zatem będzie miał odpowiednią dążność. Termin do wnoszenia przez kandydatów podań oznacza się jednomiesięczny od daty niniejszego ogłoszenia, poczem lista kandydatów zamkniętą zostanie, a następnie wyznaczony zostanie dzień i miejsce do odbycia rzeczonego konkursu. — Prezes, Tajny Radca, *Łaszczyński*.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 31 Maja (12 Czerwca).

Cesarz Napoleon powrócił niespodziewanie do Paryża, wbrew wszelkim doniesieniom z najlepszych źródeł pochodzącym. Cesarz bowiem wylądowawszy 9-go w Tulonie, przenocował w Ljonie, a nazajurz, to jest 10-go o godzinie $5\frac{1}{2}$ z wieczora stanął w Paryżu. Cesarzowa i następca tronu wyjechali na spotkanie cesarza do Fontainebleau. Telegram donoszący o tem, dodaje, że ulice Paryża bardzo były ożywione, i że okna wielu domów ozdobione były dywanami.

Monitor z 9-go, z którego treść kilku artykułów przynosi nam telegraf, dość jest ciekawy. Przedewszystkiem ogłasza dekret cesarzowej-rejentki, znoszący wszystkie ostrzeżenia poprzednio udzielone dziennikom paryzkim i departamentalnym. Następnie donosi, że cesarz przyjmuje obie dymisje księcia Napoleona, jako wiceprezesa rady tajnej i prezesa komisji wystawy powszechnej z 1867 r. Pojednanie nie jest więc na tak dobrej drodze jak mówiono.

Monitor ogłasza także depeszę ministra spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych do posła ich w Paryżu, p. Bigelow. Depesza ta wyraża wdzięczność, z jaką rząd i lud Stanów Zjednoczonych przyjęły uczucia objawione przez cesarza, senat i ciało prawodawcze, z okoliczności morderstwa prezydenta Lincolna. Przypomina starą przyjaźń jaka istniała pomiędzy dwoma narodami, a za którą Stany Zjednoczone serdeczną wywzajemniały się wdzięcznością. Zresztą rząd francuzki postanowił postępować ze statkami wojennemi skonfederowanemi podobnie jak gabinet londyński. Kroki zaczepne faktycznie ustały w Stanach Zjednoczonych, od czasu wzięcia p. Jeffersona Davis do niewoli i poddania się wszystkich armij skonfederowanych; konfederacja zatem nie istnieje już, w portach francuzkich więc nie należy już przyjmować statków pod flagą skonfederowaną. *La Patr.*, która donosi, że postanowienie to powzięte zostało wspólnie z rządem angielskim, zapewnia zarazem, że rząd washingtoński zrzekł się rewizji statkow neutralnych przez marynarkę wojenną Stanów Zjednoczonych.

Według ostatnich wiadomości nadeszłych do Londynu ze Stanów Zjednoczonych, prezydent Johnson ogłosił amnestję, z której wyłączeni jednak zostali wszyscy buntownicy posiadający przeszło 20,000 dolarów majątku i wszyscy wyżsi urzędnicy oraz oficerowie w stopniu wyższym niż pułkownika w armji lądowej, a porucznika w marynarce, również jak i byli gubernatorowie Stanów skonfederowanych. Jenerał Kirby Smith istotnie poddał się, co pociąga za sobą poddanie się wszystkich wojsk, znajdujących się jeszcze po za rzeką Missisipi. Holdan, mianowany tymczasowym gubernatorem Karoliny północnej, otrzymał polecenie zwołania konwentu tego stanu, dla przygotowania jego reorganizacji. W skutek wysadzenia w powietrze składu prochu w Mobile, wiele osób padło ofiarą tego wypadku.

We Francji, ciało prawodawcze, po zamknięciu ogólnych rozpraw nad budżetem, przystąpiło w d. 7-m b. m. do rozbioru pojedynczych artykułów, i zajmowało się kwestją przeniesienia gmachu poczty z ulicy Jean Jacques Rousseau, na ulicę Rivoli. Izba odmówiła kredytów, jakich rząd wymagał dla przeprowadzenia projektu zarządu poczt. Porażka ta dowodzi, jak głębokie musiała wywrzeć wrażenie mowa p. Thiers. Żądany kredyt wynosił około 15 milionów, a z tej liczby 6 milionów zamieszczonych w budżecie do-

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

Teatra Warszawskie.

W zeszłą sobotę, publiczność rozebrawszy już na kilka dni pierwej—wszystkie numerowane bilety do wielkiego teatru, zgromadziła się wieczorem na przedstawienie *Esmeraldy*, w której p. Couqui, znakomita tancerka zagraniczna, pierwszy raz wystąpić miała. Esmeralda miała dawniej i ma obecnie u nas, większe od innych baletow powodzenie, może z powodu, że tak p. Frejtag jak p. Stefańska, grały wobornie i wykonywały wdzięcznie główną rolę w tej choreograficznej tragedji. Nie robiąc żadnych porównań, które zresztą nigdy prawie właściwie zastosować się nie dadzą, gdyż każda z lepszych tancerek posiada zwykle swoje odrębne przymioty i właściwą jej tylko metodę w tańcu i mimicę, przystąpimy wprost do rozbioru gry i tańca znakomitej tancerki wiedeńskiej, która odrazu potrafiła zyskać sobie ogólne współczucie widzów, a która pod względem wyrobienia mechanizmu, lekkości i siły jest prawdziwem zjawiskiem, rzadkiem w dziejach choreografji scenicznej.

P. Couqui pojęła rolę Esmeraldy w ten sposób, iż bardziej może niż inne współzawodniczki, zbliżyła się do charakteru tej postaci, nakreślonego w romansie Wiktora Hugo. Obok swobody i naiwności dziewczęcia na wpół dzikiego, wychowanego pośród cyganów i pędzącego ptasze życie swoje na placach publicznych, z tamborinem w ręku—umiała ona przetwarzać się nagle, pod wpływem silniejszych sytuacij i wrażeń w energiczną, rzecby można, poetyczną nawet postać wieszczki tułaczego plemienia—a w akcie trzecim, gdy sytuacja przybiera tragiczną barwę, znakomita tancerka stanęła na wysokości prawdziwej artystki dramatycznej i wykończyła każdy gest i każdą pozę nadając im silną, jasną i pełną expresji wymowę.

Nie dawno, bo w końcu przeszłego miesiąca, korzystając z wznowienia na scenie tutejszej, *Esmeraldy* i wystąpienia w niej p. Stefańskiej, pisaliśmy o tym balecie, dając szczegółowy rozbiór całej jego treści. Dziś gdy z powodu ukazania się w roli głównej, słynnej tancerki zagranicznej, Esmeralda nowe zbudziła zajęcie—czujemy się w obowiązku opowiedzieć samą już tylko choreograficzną część tego fantazyjnego obrazu, pomijając znaną już czytelnikom osnowę.

W pierwszym akcie, p. Couqui ukazuje się w *pas Seul*, tańczonem z tamborinem w ręku; śliczne to pas wykonała ona z właściwą sobie lekkością;—była to niby pierwsza ekspozycja postaci mającej w dalszych scenach rozwinąć się i uszlachetnić pod wpływem silniejszych sytuacij dramatycznych. P. Couqui zwycięzko wyszła z tej probierczej sceny, odrazu albowiem narysowała nam w pozach i tańcu śliczną, uroczą i pełną fantastycznego wdzięku dziewicę, która obok litości w sercu, budzącej się na widok skazanego na śmierć Piotra Gringoire—posiada w krwi cygańskiej, gwałtowną namiętność wrzącą płomieniem, chociaż pokrytą wdziękiem naiwności — namiętność której przedmiotem jest świetny Febus, ideał bujnej wyobraźni wędrownego dziewczęcia.

Z tej pierwszej sceny już nabraliśmy przekonania, że p. Couqui, obok tak uznanych i nadzwyczajnych przymiotów tańca, posiada jeszcze, wyrobioną i wykształconą do wysokiego stopnia mimikę, którą podwyższają jeszcze pozy szlachetne, posągowe nawet.

Truandeza wykonana przez p. Couqui i Tarnowskiego, w której nasz znakomity, nieporównany tancerz, służy jedynie za pomocnika w elewacjach i pozach Esmeraldzie, przeszła szybko i świetnie, olśniewając widzów i niedając oku chwili prawie, do ocenienia drobnych wykończeń w pas, które pierwsza tancerka wiedeńska wykonywa zazwyczaj z nadzwyczajną, błyskawicową szybkością. Do takiego wykonania trudniejszych zwłaszcza *pas*, mianowicie też pi-

datkowym na 1865 r. Posiedzenie z 8-go, pełne było wrażeń: kwestja meksykańska znowu roznamiętniła obrady. P. Juljusz Favre w długiej mowie, która zajęła prawie całe posiedzenie, wyrażał się w gorących słowach o tym palącym przedmiocie. Mowa jego wywoływała ustawiczne przerywania, a niekiedy prawdziwe burze. Żądał, aby izba raz już z tą kwestją skończyła, i oświadczyła czy chce aby zajęcie Meksyku dalej trwało, lub też ustało. Mówca sprowadził kwestję tę do najprostszego jej wyrażenia finansowego: zapłacić 400 milionów dla odebrania 150. P. Chaix d'Est-Ange odpowiadał p. Juliuszowi Favre, przedstawiając zaspokajający obraz położenia nowego cesarstwa, i uznając obawy wzbudzone zatargami ze Stanami Zjednoczonemi za urojone.

La Fr. donosi, że p. Vegezzi wiezie z sobą zaprojektowany układ pomiędzy dworem papiezkim i rządem rzymskim, zgodzono się bowiem co do kwestji biskupów. W Wenecjańskiem miały miejsce w ostatnich czasach nieprzyjazne manifestacje, z okoliczności rocznicy śmierci hrabiego Cavoura. W Wenecji i w Padwie rzucano bomby w niektórych miejscach publicznych.

Pruska izba deputowanych, na posiedzeniu z 9-go, odrzuciwszy poprzednio dodatkowe kredyta żądane dla marynarki, następnie okazała się zgodniejszą podczas rozpraw nad budżetem zwyczajnym tejże marynarki. Mówcy opozycji zechcieli przyznać, że powiększenie marynarki koniecznie jest potrzebne, i jakkolwiek zmniejszyli niektóre pozycje, na wniosek jednak p. Virchowa, uchwalili milion talarów w miejsce 750,000 żądanych przez ministra dla dalszego prowadzenia robót w porcie Jahde. Natomiast izba uchwaliła tylko 250,000 talarów w miejsce 500,000 żądanych na budowę nowych statków. Z drugiej znowu strony izba uchwaliła 750,000 tal. jako pierwszą ratę za budowę fregaty pancernej i 300,000 tal. jako pierwszą ratę za odlew dział stalowych wielkiego kalibru przeznaczonych dla marynarki. Minister marynarki, który nie zgadza się na zmniejszenie wydatków uchwalone przez izbę, uczynił uwagę która nie sprawiła zbyt wielkiego zgorszenia wśród opozycji. Wspominając o uchwale z poprzedzającego dnia, odrzucającej koszta na reorganizację, oświadczył, że w komisji ani w izbie nikt nie może wątpić o tem, iż rząd, z wielkim swoim żalem nie będzie mógł wcale zważać na tę uchwałę, gdyż takowa nie zgadza się z interesem kraju.

Zeidl. Corr. po raz drugi już donosi, że obecność w. księcia Oldenburgskiego w Berlinie spowodowała prawdziwy zwrot w kwestji szlezwicko-holsztyńskiej. Nie wiele sobie czyniąc z roszczeń księcia Augustenburgskiego, wspomnione pismo dodaje, że protekcja Austrji i państw drugorzędnych żadnej korzyści nie przyniesie temu księciu. „Wszystkie dodatnie i praktyczne „propozycje w przedmiocie rozwiązania kwestji „szlezwicko-holsztyńskiej, dotąd wychodziły od „Prus, pomimo zarzutów Austrji. Austrja prawdopodobnie pochwali wydalenie księcia Augustenburgskiego, gdyż w depeszy swej z 1-go „czerwca, przyłączyła się już do poglądu Prus „w przedmiocie zwołania stanów. Dla księstw „powinien się rozpocząć okres parlamentarny, „ale nie pod wpływem nieprawego wmieszania „się. Austrja przypomni księciu Augustenburgskiemu względy jakie mu należy zachować dla „godności dwóch wielkich mocarstw niemieckich."

Podług telegramu wiedeńskiego, cesarz austrjacki powrócił do Wiednia 10-go z rana i zamieszkał w Laxenburgu. Telegram z Pesztu z 9 donosi, że cesarz przed opuszczeniem tego miasta, polecił zawiesić czynności sądów wojennych. Cesarz w własnoręcznym liście do namiestnika cesarskiego hrabiego Palffy, przesyła mu swe monarsze podziękowanie za przyjęcie jakiego doznał, i obiecuje iż wkrótce powróci w celu dokonania, jak powiada, „miłego dzieła, które tak bardzo powinniśmy wszyscy mieć na sercu."

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczone poniżej dokończenie artykułu o pobycie powstańców w Galicji.

---

* Czytamy w *Gazecie Lwowskiej* z d. 6-go b. m.: „Są dzienniki, które domagają się zawsze od kore„spondentów wiadomości osobliwszych, chociażby zmy„ślonych, anegdot, doniesień o morderstwach i skan„dalach, a szczególnie o okropnych wypadkach poli„tycznych, które nawet redakcje tych dzienników „honorują drożej o 1 do 2ch cent. od wiersza. Po wy„padkach politycznych w wielkiej są także cenie skan„dale z życia towarzyskiego. Korespondenci lwowscy „szczególnie pod tym względem oddają usługi nie„którym dziennikom. Czytając ich doniesienia, mo„żnaby sądzić, że w Galicji ciągle istnieją sprzysięże„nia, że kraj ten przepełniony jest tajnemi składami „broni i amunicji. Coś podobnego znowu doniosły „ze Lwowa dzienniki zagraniczne, a *Dziennik War„szawski* powtórzył, mianowicie, że policja skonfisko„wała u jednego z piekarzy lwowskich skład pistole„tów dubeltowych, ukrytych w bochenkach chleba. „Możemy zapewnić, że nic podobnego nie zdarzyło się „we Lwowie.

Ograniczymy się na uwadze, że *Gaz. Lw.* zupełnie niesłusznie zwraca się do naszego dziennika, który w numerze z dnia 22-go maja (3-go czerwca) powtórzył tylko wiadomość podaną przez wiedeńską *Ost deutsche Post*, a wzkazując źrodło zkąd ją poczerpnął, pozostawił całą za nią odpowiedzialność wspomnionemu dziennikowi wiedeńskiemu. Jeszcze niesłuszniej trjumfuje *Czas*, jakby to sprostowanie osłabiało w czemkolwiek wiarogodność lwowskich korespondencij *Dziennika*, mających zaszczyt tak niepodobania się *Czasowi*, z czego mocno się cieszymy.

---

* *Ueber Land u. M.* Terazniejszy Następca Tronu Wielki Książę Cesarzewicz Aleksander Aleksandrowicz, urodził się w dniu 26 lutego (10 marca) 1845 roku. Wielki Książę jest praktycznego usposobienia, wielkiej energji i niezłomnej woli, a przytem wszystkiem nadzwyczaj ujmującej uprzejmości, bystrości sądu i dobrego serca. Nie będąc wielbicielem długich mów, wyraża się krótko i stanowczo; obok tego ocenia należycie znaczenie gruntownego wykształcenia, nie traci żadnej sposobności rozszerzenia sfery swych wiadomości, ustalenia sądu o wszystkiem, korzystając z wszelkiej nauki, bez zamiaru stania się uczonym. Jakkolwiek otaczający go świat, małe zdaje się budzić w nim zajęcie, jednakowoż zwraca uwagę na wszystko i zna dokładnie swe otoczenie, a trafne i niespodziane jego uwagi o tem co widzi, świadczą o jego głębokiem duchowem życiu. Wielki Książę Aleksander Aleksandrowicz jest dzielnym jeźdcem i doskonale znającym wszelkie ćwiczenia wojskowe, punktualnym i sumiennym w pełnieniu swych obowiązków. Kocha swą ojczyznę przedewszystkiem, a przy jego wrodzonem głębokiem uszanowaniu dla praw, kiedyś godnie odpowie, jak można oczekiwać, tak niespodzianie na niego przypadłemu powołaniu. W kierowaniu jego wykształceniem miał udział jenerał *Gogel*, obecny ambasador przy dworze sztutgardzkim, nadzwyczaj wykształcony i zdolny tajny radca *Titow*, następnie rzeczywisty radca stanu p. A. *Grimm* i jenerał-adjutant, hrabia *Perowski*, który towarzyszył Wielkiemu Księciu w podróży do Nicei.

---

* W zeszłą niedzielę w uroczystość świętej Trójcy w kościele farnym sumę celebrował ks. prałat scholastyk Sieklucki, zaś ks. Brzeski prof. semin. miał kazanie; wspaniała procesja odbyła się po kościele, ze stacją w pośrodku na cześć świętej Trójcy, przyczem kler kapłanów śpiewał przepisane rytuałem na tę uroczystość hymny. Na chórzee orkiestra katedralna odegrała mszę Sztewicha D. major, ofertorjum i graduale Elsnera.

W kościele Panny Marji obchodzony był z wystawną solennością odpust świętej Trójcy. W procesji po kościele przyjęli udział ze światłem jarzącem, z chorągwiami i obrazami świętych członkowie bractwa szkaplerznego, przemienienia, pocieszenia i św. Barbary; wotywę przed ołtarzem świętej Trójcy odprawił o godzinie 9-ej ks. Roguski senior bractwa szkaplerznego, sumę celebrował ks. Rogowski wikarjusz miejscowy; kazanie o tajemnicy Świętej Trójcy miał ks. Knopiński prefekt szkół. Na chórze amatorowie przy towarzyszeniu organu odśpiewali mszę Żylińskiego C. dur, na 4-ry głosy, na ofertorjum duet Mercadantego tenor i bas, na agnus, ave marja Troschla.

W kościele pp. sakramentek sumę odprawił ksiądz Barzyński konsyljarz arcy-bractwa nieustającej adoracji najświętszego sakramentu; na chórze amatorowie odśpiewali mszę Fürera C. dur, na agnus dei, hymn Moniuszki. W tymże kościele w zeszły czwartek, w czasie poobiedniego nabożeństwa na cześć Najswiętszego Sakramentu, jakie co tydzień się odbywa, kazanie miał z całą siłą kaznodziejskiej wymowy, ks. Goljan profesor akademji, który gromem słowa

---

ruetów pojedynczych i podwójnych, na jednej lub dwóch nogach, utrzymujących się samosilnie na końcach palców, potrzeba mieć nie tylko wrodzony talent i lekkość, lecz oraz niesłychane wyrobienie, wymagające pracowitych a nieustannych studjów i ćwiczeń, którym p. Couqui codziennie, godzinami całemi poddaje się dla dobra sztuki i dla utrzymania się na wysokości zdobytej już sławy.

W tem miejscu wypada nam zwrócić uwagę i publiczności i artystów tutejszego baletu, że sprowadzanie na gościnne role, takich pierwszorzędnych tancerek, jak p. Couqui naprzykład, oprócz zaznajomienia ogółu z znakomitościami zagranicznemi, ma jeszcze za cel główny odżywić balet miejscowy przez obudzoną emulację i dać oraz młodszym tancerkom wzór na którym one wykształcić się w swej sztuce mogą.

Pomijając już „scenę z tańcem," którą i Esmeralda i enigmatyczny jej małżonek wykonali wybornie—zatrzymamy się głównie nad nowem *pas de deux* z drugiego aktu, podczas którego publiczność zachwycona, nie wiedziała kogo bardziej podziwiać, czy znakomitą tancerkę, wykształconą do tego stopnia w każdym ruchu i pozie, czy p. Tarnowskiego, który jej w tem prześlicznem pas towarzyszy? To też grzmot oklasków i braw, dzielono zarówno pomiędzy oboje tańczących. To *pas de deux*, przystrojone w nowe, nieznane nam, akcesorja choreograficzne, podniesione silną expresją gry pełnej namiętności, skrzydlate lekkością, zadziwiające pokonywaniem nadzwyczajnych trudności przez nieporównaną w piruetach tancerkę— zelektryzowało publiczność, która głośnemi exklamacjami usiłowała wyrazić p. Couqui i Tarnowskiemu swój zapał i uznanie ich świetnego talentu.

Opisując tryumfy zbierane przez pierwszą tancerkę wiedeńską, notujemy tu oraz w przelocie fakt, iż podczas tegoż samego wieczora p. Kowalska, druga tancerka tutejsza, w trudnem i charakterystycznem *pas de deux*, podczas drugiego aktu, potrafiła odznaczyć się do tego stopnia, że pozyskała powszechne zadowolenie widzów, którzy nagrodzili pracę i talent artystki zasłużonym oklaskiem. O niedzielnem wystąpieniu p. Couqui w Modniarkach nic nowego powiedzieć nie możemy. Opisaliśmy już pierwszy jej debiut w tym samym balecie i powtórzymy tylko raz już wyrażone dla jej talentu uwielbienie. Ożywione i podniecone obecnością na scenie takiej znakomitości—drugorzędne tancerki naszej starały się bieglej i pracowiciej niż zwykle wykonywać przeznaczone im partje a p. Dylewska, której talent w charakterystycznych tańcach, zyskał już dawno należne od publiczności uznanie — zasłużyła na szczere oklaski w kankanie, wykonanym z wielką expresją i wiernem pojęciem charakteru tego excentrycznego tańca.

Podczas tego przedstawienia, publiczność wdzięczna za doznane wrażenia i uznająca swietny talent zagranicznej artystki, ofiarowała jej piękny bukiet wraz z bogatą szarfą, które to dary p. Couqui przyjęła z właściwym sobie wdziękiem.

Tegoż samego wieczoru, w teatrze Rozmaitości, publiczność zebrana tłumnie hucznemi oklaskami nagradzała znakomitą grę Rychtera, który powrócił do swojej dawnej roli w *Zemście za mur graniczny* Fredry i przedstawił tam świetną postać *Czesnika* z energją i talentem, które tchnęły prawdziwe życie i rzeczywisty charakter w tę postać tak wyraziście nakreśloną.

Pod czas pierwszego aktu Esmeraldy, nie wiemy z jakiego powodu, orkiestra znajdowała się chwilami w stanie widocznej dezorganizacji a nierówne tempa wykonywanych przez nią części, oprócz nie przyjemnego dla słuchu brzmienia wyrządzały nadtojeszcze krzywdę p. Couqui, przeszkadzając jej tańczyć po tak nieumiejętnie wykonanej muzyce. Nazajutrz jednakże, pod czas „Modniarek" wyjątkowe to zaniedbanie nie miało już miejsca i orkiestra zgodnie wykonała swoje całą partję baletu.

Al.

swego, obok materji duchownej, dotykał i spraw doczesnych.

Mieszkańcy powiśla z ulicy Czerniakowskiej, Solca i innych, nader licznie zgromadzili się do kościoła trynitarskiego, gdzie był obchodzony odpust świętej Trójcy; wielu pobożnych nie mogących pomieścić się wewnątrz domu Bożego, słuchało nabożeństwa na ulicy przed otwartemi drzwiami kościoła. Rozłożone przed kościołem stragany i tasy z szkaplerzami, obrazkami i innym odpustowym towarem, nadały tamtejszej miejscowości fizjonomję prowincjonalnego odpustu; sumę celebrował ks. Kaczanowski kapelan wojskowy, kazanie zaś do uroczystości zastosowane wypowiedział ks. Ulanecki św. teologji i obojga prawa doktór, czerpiąc w swej głębokiej nauce obfite źródło do zbudowania słuchaczy.

Również i w kościele po-misjonarskim, było odprawione nabożeństwo odpustowe, jako w Uroczystość świętej Trójcy, z procesjami i wystawieniem; liczna ludność parafji święto-krzyzkiej zapełniająca prawie zawsze cały kościół, tem bardziej też w niedzielę minioną, jako w dzień odpustu, zapełniła takowy; summę celebrował ks. Sobolewski, kazanie miał ks. Kowalski, na nieszporach kazał ks. Regulski, wszyscy trzej wikarjusze miejscowi.

W kościele pijarskim, utalentowani amatorowie płci obojej. odśpiewali w czasie summy, przy towarzyszeniu organu, mszę na cztery głosy, kompozycji Elsnera F major, dzieło 77, duet stabat mater Rossiniego odśpiewane przez sopran i alt, kwartet na cztery głosy męzkie; a na zakończenie modlitwę do Matki Boskiej solo soprano, utworu K. Studzińskiego.

* Warszawa podczas ostatniej niedzieli, przez cały dzień, była nadzwyczaj ożywioną; albowiem oprócz spacerów zamiejskich, lądem i Wisłą dokonywanych, oprócz wód mineralnych, które przy nadchodzących już kontraktach i jarmarku wełnianym, coraz większą ilość pacjentów i asystentów gromadzą w ogrodach Saskim i Krasińskim; oprócz deszczu grożącego co chwila a padającego niekiedy, który rozpędzał w malowniczym pośpiechu spacerujące po Saskim ogrodzie lub wracające z kościołów tłumy; oprócz wreszcie zapowiedzianego na wieczór, drugiego już z kolei przedstawienia *Modniarek*, w których p. Couqui tak ogromne zyskała powodzenie i obdarzoną została przez publiczność świetnym bukietem, wraz z pamiątkową szarfą; oprócz tych wszystkich przyjemności i widowisk, wieczorem o godzinie szóstej odbył się pierwszy koncert Bilsego w ogrodzie Doliny Szwajcarskiej. Znakomity dyrektor jednej z najlepszych niemieckich orkiestr, znany tu już dawniej i ceniony powszechnie, nie zawiódł się na sympatji warszawian. Około czterech tysięcy słuchaczy zebrało się w ogrodzie, pomimo arcy-niepewnej pogody, a powitawszy wstępującego na estradę Bilsego grzmotami przeciągłych oklasków, powtarzało je po wykonaniu każdego numeru z programu, którego szczegóły i wykonanie opiszemy pod właściwą rubryką. Dzień ten, zakończony muzyką w Dolinie i w Teatrze, rozpoczął się od niej także—albowiem z rana, w sali Instytutu Muzycznego miała miejsce próba mających się odbyć w tym miesiącu popisów. Zachowując sobie obszerniejszy opis tych wszystkich faktów do jutrzejszego „Tygodnia warszawskiego," zakończemy to krótkie sprawozdanie uwagą, że pomimo tak licznego zebrania się publiczności w Dolinie Szwajcarskiej sala wielkiego teatru była napełnioną zupełnie, a i w teatrze rozmaitości zgromadziło się mnóstwo osób pragnących uczcić powrót Rychtera do roli Cześnika w „Zemście za mur graniczny." Nadto zaś jeszcze, ogród Saski wieczorem literalnie natłoczony był publicznością która przy dźwięku orkiestry wojskowej i przy srebrnym szmerze wielkiego wodotrysku, co jak olbrzymi bukiet kryształowy wzniósł się wysoko—przechadzała do późna, korzystając z pogody i świeżego powietrza.

---

* *Krak. Z. Ojczyzna*, która usiłuje przekonać, że Polska nie chce się bawić, a pomimo to opisuje w tymże artykule świetny bal dany u pewnego obywatela w powiecie Opatowskim i z tego powodu dostała odprawę od *Dzien. Warsz.*, powiada także, że polskie towarzystwo dramatyczne ze Lwowa spodziewane jest w Poznaniu. O ile nam wiadomo, pomienione towarzystwo dramatyczne przybędzie na dwa miesiące letnie do Krakowa, do Poznania zaś uda się towarzystwo dramatyczne zostające pod kierunkiem dyrektora Łobojki, które dawało dotąd przedstawienia w rozmaitych miastach Galicji.

* *Krak. Z. Kraków, 10 czerwca.* W swym onegdajszym artykule wstępnym, polemizującym z „Dziennikiem Warszawskim," *Czas* kładzie znowu nacisk na swój charakter katolicki, i zdaje się nam, że sami nawet przeciwnicy tego pisma, które uchodzi u wielu za ultramontańskie, nie zarzucają mu braku katolicyzmu lub barwy katolickiej. Lecz jakżeż się stało, że *Czas* prawie wcale nie wspomniał dotąd o jubileuszu kościelnym, będącym wydarzeniem tak ważnem dla kościoła, tudzież dla tutejszego miasta i dla polskiej ludności katolickiej; powiadamy, że *Czas* prawie wcale o tem nie wspomniał, gdyż nie przemówił on w tym względzie ani słowa więcej nad to co powiedział w swej kronice w dwóch wierszach, gdzie wspomina o dniu, w którym ta uroczystość rozpoczęła się, co uczynił po naszej już w tym względzie wzmiance, podanej jednocześnie z obszerną wiadomością o łacińskim i polskim liście pasterskim i o rozporządzeniu władzy duchownej w tym względzie. Jak wielki jest udział tutejszej ludności w tej uroczystości, należy to do statystyki kościelnej; my ze swego stanowiska świeckiego możemy mieć miarę o tym udziale z nadzwyczajnego odbytu jaki mają wydane co do tego jubileuszu książki w języku polskim, o których *Czas* nic dotąd nie wspomniał, tak samo jak zamilczał o plakatach donoszących o przywiezieniu medalików, książek i t. d., pozostających w związku z jubileuszem, pomimo iż chętnie studjuje plakaty.

* *Krak. Z.* Numer drugi *Hasła* zaleca się dobrze publiczności literacko-ukształconej swym pierwszym feljetonem. Numer ten obejmuje artykuły pierwszorzędnych autorów polskich: List J. J. Kraszewskiego z Drezna, w którym znakomity ten pisarz, jako „człowiek przekonań umiarkowanych", przyrzeka swój udział w redakcji, i „O obecnym stanie literatury", przez historyka i dramatyka Józefa Szujskiego, który wynurza życzenie, ażeby nowe to pismo podawało pokarm zdrowy i posilny. Podczas gdy anglik zaczyna swe pismo od inseratów, francuz poprzestaje na telegramach i przeglądzie politycznym; „my tylko jedni", powiada p. Szujski o czasopismach polskich, „nie chcemy zaniechać dawnej rutyny zależącej na „podawaniu sążnistych rozumowań politycznych, po„czerpniętych z niezliczonych korespondencij, spra„wozdań i przeglądów zagranicznych, z pod nawału „których zaledwie czasami wyjrzy jaka kwestja kra„jowa. My jedni tylko nie zaniechaliśmy opieki nad „całym światem, jakkolwiek świat ten tak mało się o „nas troszczy".

* *Lemb. Z.* Dnia 3-go b. m. wybuchł w Zaszkowie (w cyrkule lwowskim) z niewiadomej przyczyny pożar w stodole. Z powodu silnego wiatru, płomienie przeszły do sąsiednich budynków, tak iż spłonęło mienie należące do 28 gospodarzy rolnych, razem 112 budynków tak mieszkalnych jak i gospodarskich. Straty ztąd wynikłe obliczają na 12,000 złr.

---

* *Nordd. A. Z.* Książę Kuza, hospodar księztw naddunajskich, notyfikował Porcie i mocarstwom opiekuńczym adopcję księcia Aleksandra. Lecz Rosja i Porta zaprotestowały przeciw nadaniu temu adoptowanemu synowi tytułu księcia.

* *Die Pres.* podaje z Belgradu, pod datą 1-go b. m., następujące wiadomości o krwawem zajściu na granicy serbsko-tureckiej: Otrzymano w tej chwili wiadomość o krwawej utarczce koło granicy, pod Borcem, pomiędzy strażą graniczną serbską i turecką. Serbowie powiadają, że zostali przez turków atakowani, gdyż ci ostatni przeszli na terytorjum serbskie i dali do serbów około 30 strzałów. Tymczasem faktem jest niezaprzeczonym, że serbowie wyszli z tej utarczki bez szwanku, podczas gdy turcy mają jednego człowieka ciężko ranionego. Z powodu tego wypadku panuje tu wielkie oburzenie, a zwłaszcza konsulaty żywią wielką obawę. Nie ulega bowiem wątpliwości, że hardość serbów coraz bardziej wzrasta, do czego nie mało bezwątpienia przyczyniła się uroczystość obchodzona pod Topszyder z powodu rocznicy walki o niepodległość. Jeden z adjutantów księcia pospieszył do Borca dla zdania raportu co do tego zajęcia. Rząd żywi z tego powodu obawy i posłał milicjom, które w liczbie 60,000 (?) ludzi miały udać się do Topszyder na pomienioną uroczystość, rozkaz posunięcia się do granicy tureckiej, tak iż do Topszyder uda się tylko straż obywatelska miasta Belgradu. Komitet rewolucyjny emigrantów *(oswobodeni sobor)*, mianowicie bośniaków i bulgarów, odbył naprędce posiedzenie i postanowił, jak zapewniają, przewieść swe zapasy broni nad granicę, ażeby w razie potrzeby mieć takowe pod ręką. Słowem, zajście pomienione, co do którego brakuje jeszcze bliższych szczegółów, wywołało tu gorączkowe usposobienie ducha i służy dowodem tego, jak turcy i chrześcjanie stoją na przeciw siebie gotowi do walki i jak najmniejszy przypadkowy powód może wywołać większe jeszcze zajścia.

* *La Patr. Od granicy weneckiej, 7 czerwca.* Dnia 4-go b. m. rzucone były na ulicach Wenecji bomby. W Padwie studenci odprawili nabożeństwo w kościele św. Antoniego w rocznicę śmierci hr. Cavoura. Wieczorem rzucono w teatrze bomby, które eksplodowały.

* *Nordd. A. Z.* Układy pomiędzy Rzymem i Florencją, które nawiasem powiedziawszy, są na jak najlepszej drodze, wywołały naturalnie w sferach radykalnych ruch przeciw tym układom wymierzony. Spodziewają się manifestu Garibaldego przeciw zawarciu jakiejkolwiek z Rzymem umowy, i jeżeli mamy wierzyć wiadomości podanej przez *Köln. Z.*, przygotowuje się już rzeczywiście protest, albowiem podług pomienionego pisma, na wyspie Sycylji wybuchło powstanie, na czele którego mają stać pp. Badia i Mobile, dwaj byli jenerałowie Garibaldego. Powstańcy udali się w góry, wojska zaś włoskie poszły za nimi pogoń. Lecz i na północy także porusza się stronnictwo radykalne, pobudzane przez Mazziniego, który chce, jak wiadomo, obudzić kwestję wenecjańską.

* Korespondent turyński do *Gen. Corr.* zwraca uwagę na jeden fakt, który wyjdzie zapewne wkrótce widoczniej na jaw i który niewątpliwie wpłynie zgubnie na przyszły proces rozwoju życia państwowego we Włoszech; fakt ten zależy na tem, że na wpół opustoszały i na wpół opuszczony Turyn jest obecnie na tej drodze, że stanie się głównym punktem i ogniskiem przewrotnej działalności włoskiego stronnictwa ruchu. W ten sposób Turyn „opuszczony" nie stracił jeszcze bezwarunkowo całego swego znaczenia, albowiem Europa, śledząca za rozwojem rewolucji włoskiej, będzie miała odtąd oczy zwrócone nie na Genuę, Liworno, Medjolan i t. d., lecz przedewszystkiem na Turyn. Od czasu ostatnich wypadków, które nadały Florencji tak wielką przewagę, wyłączni piemontczycy, tudzież municypaliści i arystokraci, oraz burboniści i muratyści, jak niemniej garybaldziści, mazziniści i t. p. frakcje rozległego stronnictwa ruchu w całym kraju, zleli się chwilowo i po cichu jakby w jedno ciało zbiorowe, ażeby z Turynu, mało na teraz strzeżonego, prowadzić wszelkiemi możliwemi sposobami skombinowaną walkę na życie lub śmierć z nowym porządkiem rzeczy; w rzeczy samej, kto zna uchwały sekretne nowo utworzonej w Turynie *associazione liberale*; kto patrzy tam na obce i różnorodne fizjonomie, które zalały naraz ulice tego miasta; kto przysłuchiwał się niebezpiecznym dwuznacznikom i z trudnością powstrzymywanym wybuchom nienawiści wśród turyńskich robotników i stowarzyszeń ludowych; kto nareszcie obserwował jawne knowania niezliczonych ajentów politycznych, szalbierzy i gadułów, którzy wciskają się do wszystkich sfer społeczeństwa,—ten przekona się, że w mieście tem, które weszło w przysłowie z powodu swej skłonności do spokoju, rozwija się szybko żywioł nowy i niebezpieczny, po którym spodziewać się należy jak najgorszych rzeczy dla spokojnego ustalenia wewnętrznego porządku i powszechnego dobrobytu.

---

* *Patr. Z. Berlin, 8 czerwca.* Zajście pomiędzy p. Bismarckiem i deputowanym Virchowem nie zostało jeszcze załagodzone. Powiadają że deputowany Hennig robił wczoraj od rana do wieczora, w imieniu p. Virchowa, starania o załatwienie tej sprawy, lecz nie osiągnął żadnego rezultatu. Okazuje się to przynajmniej z dzisiejszych rozpraw izby deputowanych, podczas których stronnicy p. Virchowa usiłowali obronić go za pomocą wielce niedorzecznych rezolucij, pod którym to względem nie mieli powodzenia. Sądzą że sprawa ta załatwioną zostanie dziś po południu.

* *La Patr. Berlin, 8 czerwca.* Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych, przed przystąpieniem do porządku dziennego, p. Forkenbeck zwrócił uwagę izby na sprawę projektu pojedynku pomiędzy p. Bismarckiem i deputowanym Virchowem. Oświadcza on, że pojedynek z powodu rozpraw parlamentarnych nie może mieć miejsca, i wynurza przekonanie, że prezes izby wywiąże się ze swego obowiązku. Prezes p. Grabow wynurza nadzieję, że p. Virchow, który nie jest obecnym, zastosuje się do praw izby dla zagwarantowania służącej jej wolności słowa. Minister wojny v. Roon powiada, że kiedy chodzi o obrazę wyrządzoną honorowi człowieka, żadna władza polityczna, nawet najwyższa, nie może oświadczyć, że dane zostało zadosyć uczynienie i że załatwiono sprawę za pomocą decyzji prezesa. Jeżeli p. Virchow nie chce cofnąć wyrazów które powiedział przez prędkość, w takim razie p. Bismarck zastrzega sobie prawo postąpienia podług swego uznania. Po żywych rozprawach, w których brali udział mówcy wszelkich stronnictw, p. Grabow oświadcza, że ponieważ nie postawiono żadnego wniosku, przeto nie może nastąpić żadna rezolucja, i powiada że spodziewa się, iż sprawa ta jest ukończona, gdyż p. Virchow, w charakterze członka izby, jest odpowiedzialnym jedynie w obec prawa i

konstytucji. Następnie izba przeszła do rozpraw nad kwestją reorganizacji armji. Wszystkie propozycje komisji zostały przyjęte. Sami tylko konserwatyści głosowali przeciw nim. Projekt przeto rządowy został odrzucony.

* *Patr. Z. Berlin, 7 czerwca.* Kilkodniowy pobyt wielkiego księcia oldenburgskiego u dworu pruskiego, oraz konferencje jego z królem i z prezesem ministrów p. Bismarckiem, nie mogły nie zwrócić na się jak największej uwagi sfer dyplomatycznych. Słusznie przypisywane jest tej wizycie znaczenie polityczne wielkiej doniosłości. Sam już sposób stanowczy, w jaki rząd wielkiego księcia oldenburgskiego wskazał na agitacje wywołane przez księcia augustenburgskiego, musiał przywieść na pamięć prawa, jakie wielki książę posiada; obok tego wyszła w tych dniach na jaw okoliczność, która odsunęła pretendenta augustenburgskiego daleko po za wielkiego księcia oldenburgskiego. Opinja syndykatu koronnego wypadła, po należytem zbadaniu faktów i dokumentów, bezwarunkowo na niekorzyść roszczeń księcia augustenburgskiego. Książę Fryderyk brał udział w ustępstwie i przyrzeczeniach porobionych przez jego ojca 30-go grudnia 1852 roku, przez co utracił wszelkie prawa do tego, ażeby zwrócono uwagę na jego pretensje przy stanowieniu o losie księztw nadelbańskich. Prawa przeto i wpływ polityczny wielkiego księcia oldenburgskiego wzrastają w tej samej mierze, w jakiej upadają sztucznie umotywowane roszczenia księcia augustenburgskiego. Dodać do tego należy i tę okoliczność, że osobistość księcia augustenburgskiego nie może bynajmniej iść w porównanie ze stanowiskiem wielkiego księcia oldenburgskiego. Wielki książę jest osobiście mężem honorowym, dotrzymującym słowa, doświadczonym w kierowaniu sprawami państwa; jest on monarchą niemieckim i ożywiony jest szczerą przyjaźnią dla Prus i dla króla pruskiego; dzieje jego domu zespolone są jak najściślej z dziejami księztw nadelbańskich. Są to okoliczności, które przeważają szalę stanowczo na jego stronę. Wielki książę oldenburgski opuścił dziś przed południem Berlin, a podczas swego tu pobytu, miewał prawie codziennie konferencje z królem. Znaczenie układów, jakie tu były prowadzone, okazuje się z powyższego rozumowania.

* *La Patr. Paryż, 9 czerwca.* Cesarz Napoleon przybył dziś zrana z Algierji do Tulonu. Jego cesarska mość wróci jutro do Paryża i obejmie napowrót kierunek spraw państwa wśród okoliczności jak najprzyjaźniejszych. Dekret amnestji dla prasy zakończył rzeczywiście szereg postanowień wydanych podczas rejencji. Ten ostatni podpis cesarzowej ma wielkie znaczenie polityczne. Swiadczy on w sposób szlachetny o spokojności i porządku, które nie przestawały panować we wszystkich sferach społeczności przez cały czas nieobecności cesarza.

* *Le Mon. Univ.* Cesarz przyjął dymisję jego cesarskiej wysokości księcia Napoleona od obowiązków wice-prezesa rady tajnej i prezesa komisji cesarskiej wystawy powszechnej na r. 1867.

* *La Fr.* Kwestja podniesiona przez *Opin. Nat.* i *Temps*, przy pomocy *Avenir National* i *Siècle*, wywołała, jak się zdaje, wielkie rozdwojenie w sferach massońskich, które odbywają obecnie walne posiedzenia w swej świątyni przy ulicy Cadet w Paryżu. Znajdujemy w *Temps* ciekawe w tym względzie szczegóły. Uchwała mocą której ma pozostać w ustawie massońskiej stanowcze twierdzenie o istnieniu Boga i o nieśmiertelności duszy, miała zyskać za sobą dość słabą większość. Lecz dla zadosyć uczynienia mniejszości, zgromadzenie uchwaliło jednocześnie, że ludzie wszelkich przekonań religijnych, nawet ci którzy nie przyznają dwóch powyższych zasad, mogą wchodzić do składu towarzystwa massońskiego. *Temps* ma słuszność gdy powiada, że ta dwoista uchwała wypływa po prostu z pomięszania wyobrażeń; lecz zwrócić należy uwagę i na tę okoliczność, że przed wyłączeniem ze swego *Credo* najpierwszej ze wszystkich zasad, mianowicie zasady bez której, zdaniem naszem, nie podobna by było oprzeć prawa moralności na stałej podstawie, massoństwo francuzkie zastanawiało się dojrzale podwakroć, i że cofnęło się w obec odpowiedzialności za podobną uchwałę.

---

* *La Patr. Nowy Jork, 27 maja.* Prezydent Johnson przemawia codziennie do deputacij rozmaitych stanów, zgłaszających się do Domu Białego. Dnia 25-go maja p. Johnson przyjmował delegowanych unionistowskich z Karoliny północnej. Oświadczył on im, że jest skłonnym do dozwolenia białym *lojalnym* ze Stanów południowych, ażeby uregulowali sami kwestje przypuszczenia murzynów do wyborów, które natrafiają od kilku tygodni na taką sprzeczność zdań. Przyjmowanie deputacij i przemawianie do nich są powodem, że p. Johnson traci wiele czasu i znajduje przeszkodę w ogłoszeniu amnestji, którą przyrzekł w chwili obejmowania obowiązków prezydenta. Teraz sądzą, że proklamacja ta ogłoszoną zostanie 1-go czerwca, który to dzień wyznaczony został przez prezydenta jako dzień żałoby i skruchy z powodu zamachu z 14 kwietnia. Powiadają atoli, że amnestja nie rozciągnie sie do oficerów, którzy stali na czele więzień w Stanach południowych, i których obwiniają o złe obchodzenie się z żołnierzami związkowymi. Oficerowie którzy brali pod rozkazami jenerałów separatystowskich Forresta i Chalmersa udział w zbyt głośnej rozprawie w forcie Pillow, mają być również wyłączeni z dobrodziejstwa amnestji. Obok tego proklamacja ma obejmować zastrzeżenie, że żaden posiadacz wielkiej własności w którejkolwiek z prowincij Południa nie będzie mógł takowej nadal posiadać bez złożenia przysięgi na wierność Unji. Okazuje się ztąd, że p. Johnson postanowił nie okazywać się zbyt wspaniałomyślnym względem swych zwyciężonych przeciwników.

* *Tim.* pisze: Nic w cudownej historji wojny amerykańskiej nie jest bardziej cudownem jak wpływ jej na handel bawełniany w naszym kraju. I tak pomiędzy rozlicznemi przyczynami, które wojnę amerykańską wywołały, kwestja bawełny pierwszorzędne zajmuje miejsce. Gdyby nie bawełna, odłączenie się siły zbrojnej stanów południowych nie byłoby miało miejsca. Przewódzcy ich sądzili nie bez pewnego rodzaju słuszności, że będąc panami bawełny, potrafią nas zmusić do interwencji na ich korzyść. Pierwsze to złudzenie wkrótce zostało rozproszonem. Nie chcieliśmy interweniować, lecz śmiało postawiliśmy czoło brakowi bawełny. Nie było to jednak bez głębokiej obawy o przyszłość. Lękaliśmy się strasznego ciosu zadanego handlowi narodu i tak gwałtownego wstrząśnienia całego naszego systemu społecznego, jakiego dotąd żaden kraj nie doświadczył. Zdawało się, że pewna i nieunikniona zagraża ruina. Był to drugi błąd, który również minął. Z niesłychanem zdziwieniem naszem, spostrzegliśmy się, że bawełna żadną nie była królową; że nawet tak ważny przemysł bawełniany nie jest nam niezbędny. Ani dochody, ani zasoby nasze nic na tem nie ucierpiały. Zubożenie wprawdzie pomiędzy pewną klassą ludności nastąpiło, lecz ani nędza, ani choroby ztąd się nie wywiązały. Nawet śmiertelność w miastach fabrycznych się zmniejszała, a co najdziwniejszego, mówią nam, że wielu rękodzielników, którzy jakkolwiek mniej zyskowne w rolnictwie znaleźli zajęcie, nie pragną już więcej wrócić do dawnych warsztatów swoich, przekładając zdrowie nad zysk. Gdyby tak miało być w istocie z większością rękodzielników, byłby to najdziwniejszy rezultat tej wojny. Rezultat ten jednak nie jest prawdopodobny. Pod inną może postacią, pod innemi może warunkami dawny ten przemysł odzyskać musi swe prawa. W najsmutniejszym dla widoków bawełnianych czasie właściciele przędzalni nie tracili ducha, rozszerzali oni swoje zakłady i nowe pozakładali, robotników swoich niezajętych od emigracji wstrzymywali i z charakterystyczną ufnością oczekiwali powrotu pomyślności handlowej. Mają oni słuszność. Bawełna stanowi najlepsze ubranie dla większej części rodzaju ludzkiego, towary zaś bawełniane taniej mogą być fabrykowane w Lankashirze, jak gdziekolwiek indziej. Aby tylko był materjał, właściciele przędzalni Lankashiru znajdą resztę t. j. kapitał, energję, zręczność i organizację. Dla braku tylko materjału handel ich był sparaliżowany, prędzej czy później materjał się znajdzie. Ważną to jednak jest rzeczą aby materjał był doskonały i tani zarazem. Nie zapominajmy, że panowanie nasze nad targami całego świata zawdzięczamy jedynie niskiej cenie, po jakiej przedajemy nasze towary. Widoki przemysłu w stanach konfederackich produkujących bawełnę, są jeszcze bardzo niepewne; zawisły one od przyszłego politycznego ich położenia. Jakkolwiekbądź przywrócenie tak zyskownego przemysłu będzie interesem każdego. Oprócz tego są jeszcze inne kraje, które w ciągu ostatnich czterech lat przez nasze zakupna bawełny tak zostały użyznione i zbogacone, że organizowany własny przemysł stał się dla nich niezbędnym. Ani Turcja, ani Egipt, ani Indje nie wyrzekną się swoich plantacij choćby i taniej produkt swój sprzedawać im przyszło. Co się zaś tyczy robotników, ufamy w zdrowy rozsądek naszej ludności rękodzielniczej, że wymagania swe do możliwych ograniczy rozmiarów, pomnąc, że cała pomyślność przemysłu tego zawisła jedynie od taniości, taniość zaś towaru osiągniętą być nie może, dopóki którykolwiek żywioł wchodzący w produkcję takowego niestosunkową drogość zachowa.

---

* *Krak. Z.* Profesor Oppolzer otrzymał od Najjaśniejszego Cesarza ruskiego oznaki orderu Św. Anny klasy 2-ej, wraz z nader pochlebnym listem własnoręcznym.

* *Rus. Inw.* Jego królewska wysokość książę pruski Albert młodszy, mianowany został szefem 14-go mitawskiego pułku huzarów, który odtąd przybiera nazwę 14-go mitawskiego pułku huzarów jego królewskiej wysokości księcia pruskiego Alberta młodszego.

* Gazeta *Kjewlanin* donosi, że postanowieniem rady ministra oświecenia publicznego, z d. 6 marca, polecono zreorganizować gimnazja: 2-gie kijowskie na *klasyczne z dwoma językami starożytnemi;* 1-e kijowskie, wołyńskie, kamieniec-podolskie, niemirowskie, połtawskie, czernigowskie i nowogródsiewierskie—na *klasyczne z językiem łacińskim;* a rowieńskie, białocerkiewskie i nieżyńskie – na *realne.*

* *Rus. Inw.* Ukaz do rządzącego senatu. *O środkach zachęty do wywozu ruskiego spirytusu za granicę.* W widokach zachęcenia do wywozu spirytusu ruskiego za granicę, uchwałą komitetu ministrów, Najwyżej zatwierdzoną, w dopełnieniu do art. 235 ust. o pob. akcyz. (wyd. 1863 r.), na mocy którego, przy wysyłaniu okowity i spirytusu za granicę, powinna być pobierana akcyza za ubytek pochodzący tak od dystylacji i oczyszczania takowych, jak i od straty w drodze; postanowione zostały, sposobem próby na lat dwa (1865 i 1866) następne przepisy: 1) przy wysyłaniu okowity i spirytusu za granicę nie ma być pobieraną akcyza za ubytek, jaki mógł wyniknąć tak przy oczyszczaniu i dystylacji, jak i przez stratę w drodze, na zasadach następujących: a) od spirytusu tęgości nie niższej na 90 stopni Trallesa, od całej ilości wykazanej dokumentami, wydanymi dla wywozu za granicę ze składów fabrycznych i hurtowych, odtrąca się na oczyszczenie i dystylację po trzy procenta, za które akcyza nie ma być pobieraną; b) niezawiśle od tego, od okowity i spirytusu wszelkiej tęgości, z całej ilości, wykazanej w dokumentach, wydanych dla wywiezienia za granicę ze składów fabrycznych i hurtowych, odtrąca się na stratę drogową oznaczoną ilość procentów, stosownie do czasu, w ciągu któcego okowita i spirytus znajdowały się w drodze, podług obliczenia następującego: od okowity i spirytusu, zostającego w drodze od 1 do 10 dni włącznie, odtrąca się $^{1}/_{6}$ proc. na dzień, od 11 do 20 dni włącznie $^{1}/_{10}$ pr. na dzień; od 21 do 30 dni włącznie $^{1}/_{12}$ proc. na dzień, czyli na pierwszy miesiąc drogi $3\,^{1}/_{2}$ proc., na drugi miesiąc po $^{1}/_{15}$ proc. za każdy dzień drogi, albo 2 proc. na miesiąc; na trzeci po $^{1}/_{30}$ procentu za każdy dzień drogi, albo po 1 procent na miesiąc, licząc za miesiąc dni 30; c) za czas znajdowania się okowity i spirytusu w drodze więcej nad trzy miesiące żadnego strącenia na ubytek drogowy nie dozwala się; d) umorzenie oznaczonej ilości procentów od wyprawianej za granicę okowity i spirytusu dozwala się na korzyść wysyłającego wszędzie w stosunku wyż-określonym, nie bacząc na rzeczywiście większy lub mniejszy ubytek okowity lub spirytusu, jaki się okaże przy poświadczeniu na komorze. 2) Ministrowi skarbu dozwala się na tych zasadach dopełnić i zmienić wydaną przez ministerstwo skarbu instrukcję dla zarządów akcyzowych i celnych o porządku przywozu i wywozu za granicę okowity i spirytusu, oraz odliczaniu i umarzaniu ustanowionych procentów na oczyszczenie i stratę drogową.

* *Wil. Wiest.* Dnia 23 maja, w m. Grodnie, na przedmieściu Zaniemeńskiem, wybuchnął z niewiadomej przyczyny pożar, który zniszczył 82 domy, w których mieściło się około 300 rodzin. Straty w samych budowlach, nie licząc zgorzałego mienia, dochodzą do 50,000 rubli. Dla ulżenia losu pogorzelców, z których większą część stanowią starozakonni nader niezamożni i dla wsparcia ich w pierwszych potrzebach, miejscowy naczelnik gubernji wydał rozporządzenie względem wyprowadzenia rozkwaterowanych na przedmieściu Zaniemeńskiem, 5 kompanij staroimgemanlandzkiego pułku piechoty jenerał-adjutanta księcia Menszykowa, oraz otwarte zostały podpisy na ofiary dobrowolne i wezwani deputaci gminy żydowskiej, dla okazania z swej strony pomocy w przygotowaniu pogorzelcom gorącej strawy. Celem wykrycia przyczyn tego pożaru, toczy się formalne śledztwo.

---

* Zabawa muzykalno-kwiatowa połączona z loterją fantową, na korzyść ubogich pod opieką Towarzystwa Dobroczynności zostających, tak polubiona dawniej przez warszawian,—od lat pięciu wszakże dla zaszłych nieporządków zaniechana, z dozwolenia JW. Namiestnika Królestwa za dni kilka w ogrodzie saskim będzie urządzoną. Biletów loteryjnych po k. 50 będzie 6,000; czwarta część t. j. 1,500, wygrywa dobór fantów już nagromadzonych, który jest nader trafny i praktyczny; pomiędzy niemi znajdują się i większej wartości. W urządzonych wystawach i namiotach, podobnie jak w latach dawniejszych, uproszone damy sprzedawać będą cukry, ciasta i lody (bez żadnej odpowiedzialności za wyższy pobór nad taksę)—cztery muzyki wojskowe uprzyjemnią pobyt w ogrodzie, bilet wejścia kosztuje kop. 30.—Nie wątpiemy na chwilę, że pu-

bliczność warszawska, przyjmująca zawsze tak chętny udział w zabawach dobroczynnemi celami uszlachetnionych, licznie się zgromadzi i do podania przez to pomocniczej dłoni cierpiącej nędzy skutecznie przyczynić się raczy. — O dniu zabawy i innych szczegółach, donieść nieomieszkamy.

* *Na Wystawę Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych* przybyły obrazy: *Suchodolskiego* Januarego — Monort z poematu Winc. Pola; *Sypniewskiego*—Bitwa średniowieczna; *Schouppego*—Chrystus Pan kuszony od czarta; *Kostrzewskiego*—Scena pod lasem; *Brzozowskiego* — Krajobraz z okolic Binieszewa; *Maleckiego*— Wnętrze zakrystji w kościele po-Bernardyńskim w Warszawie; *Wyszyńskiego*—Widok Krakowskiego-Przedmieścia; *Marszewskiego*—Zamek Troki, i krajobraz szwajcarski; *Riegera* — Portret damy (płaskorzeźba); *Kucharzewskiego*—Portret (płaskorzeźba); *Szczurkiewicza* —Głowa Chrystusa (płaskorzeźba z marmuru). — Wystawa otwartą jest od godziny 10 rano do godz. 7 wieczór. — W dnie powszednie bilet wejścia po kop. 15, dzieci płacą połowę. W niedziele i święta bilety po kop. 5. Bilety roczne na członków po rs. 5. Składki tak za rok bieżący jako i zaległe od członków rzeczywistych przyjmują się codziennie oprócz święta od godziny 11 do 3 w kancelarji towarzystwa, tamże ryciny należne za zwrotem biletu lub pokwitowaniem, członkom wydawane zostają. Na reprodukcję tegoroczną dla członków wybranym został obraz Löfflera, przedstawiający „Wybawienie z niewoli tureckiej". — Pierwszy zakup dzieł sztuki do rozlosowania ich między członków, nastąpi w miesiącu lipcu.

---

* Zeszyt 6 tomu II Biblioteki Warszawskiej za miesiąc czerwiec, wyszedł z druku i zawiera: Piotr Kmita z Wiśnicza p. *K. Wł. W.*; O znaczeniu rytmu w poezji, a mianowicie o rytmiczności języka polskiego (dok.) p. *L. Jenike*; Kronika paryzka, literacka, naukowa i artystyczna; O bibljografji, przemówienie w Szkole Głównej w Warszawie p. *K. Estrejchera*; O zasadzie i formacji postępowania karnego, lekcja wstępna przez Dra *A. Oborskiego*; Sprostowanie błędu co do czasu wprowadzenia kalendarza Gregorjańskiego do Polski p. *A. Wejnerta*; Tablice historyczne p. *J. Bartoszewicza*; Kronika literacka; Rozmaitości; Kronika bibljograficzna; Wiadomości literackie, Dostrzeżenia meteorologiczne za miesiąc kwiecień rok bieżący.

---

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 29 maja (10 czerwca) r. b. a mianowicie: pod adresem, Zubrzycka przy ulicy Grockiej N. 110, bez wyrażenia miejsca, Aleksander Ostrowski w Petersburgu; Księżna Zenajda Lubomirska w Równem, Teodor Brynek w Woli Pacyńskiej; Dawid Smożyk w Dobrzyńsku; Dawid Brud bez dokładnego wskazania miejsca, S. N. Apolant w Tapian; Kornelowa Starzyńska w Łapigroszu; Listowski w Grodnie, Grodzicka w Wilnie, Konstanty Kotarski w Brześciu Litewskim, wójt gminy Sokoły Michał Krasilników w Chwałyńsku Saratowskiej Gubernji; Mikołaj Miłanów w Moskwie; Aleksandra Badowska w Brześciu Litewskim; Konstanty Millauric w Mogilewie Guber.; Magistrat miasta Rakowa N. 651; Władysław Cochet konsul francuzki w Odessie; Olimpijada Kryzanowska w Petersburgu; Tunzelman w Rydze; Kazimierz Larczyk w Kwaczałach przez Lipowiec; Antoni Woronicz w Prawutynie przez Korzec; Karol Paül w Sokołce; Aleksander Szymkiewicz w Brześciu Litewskim; Paweł Kamiński w Połocku, Sukert w Brześciu Litewskim; Aron Nysberg bez dokładnego wskazania miejsca.

---

* W dniu 29 maja (10 czerwca) 1865 r. urodziło się w Warszawie: *Chrześcyan* płci męzkiej 4, żeńskiej 1; *Starozakonnych*: płci męzkiej 9, żeńskiej 2; razem 16; zaślubieni: *Starozakonni*: Grynberg Mosiek, z Lopman Małką; zmarli: *Chrześcyanie*: Płonczyńska Marja lat 25, żona obywatela ziemskiego; Smitkowska Pelagja lat 43, żona stolarza; Czajkowska Kunegunda lat 19, córka wyrobnika; Jackowska Anna lat 87, wyrobnica; Fijałkowski Szymon lat 74, wyrobnik; Hradecki Karol lat 56, czeladnik szpilkarski; Müller Karol lat 16, służący; Romanczuk Semen lat 25, strażnik policyjny; Boczkowski Jan lat 8 i pół syn artysty teatralnego; Grudzińska Karolina rok 1 i pół, córka lakiernika; Bolek Jan dni 13 syn dorożkarza; Piętka Wacław rok 1, syn dorózkarza; Jakobsohn Aleksader mies. 3, syn krawca; Habrowicz Marjanna, pół godziny, córka wyrobnika; *Starozakonni*: Wilken Rubin lat 5; Osencheim Mosiek lat 3 i pół; Herszman Marja rok 1 i pół; Karmazyn Mordka rok 1 i pół; Bergkolte Gabryel rok 1; Witemberg bezimienna dni 7; Gutheim bezimienną dni 4; Szporber bezimienny dzień 1.

* W dniu 29-m maja (10-m czerwca) przyjechał do Warszawy kamerjunkier dworu *Połujektow* z Moskwy; wyjechał turecki minister pełnomocny przy dworze petersburgskim *Konomenos-Bej*.— W dniu 30-m maja (11-m czerwca) przyjechał rzeczywisty radca stanu *Czerniajew* z Wiednia.

Prasa polska za granicą.

Dzienniki polskie od kilku dni są blade. Pisma emigracji zajęte są wiecznemi swemi kłótniami, nie tyle dotyczącemi zasad, ile osób, a dowodzącemi słuszność zdania, że bieda otwiera wrota niezgodzie. Ostatni numer *Wytrwałości*, prawie cały jest zapełniony polemiką z *Ojczyzną* i mnóstwem listów nadesłanych jej z czterech końców świata, listów, rozumie się polskich, winszujących jej wykrycia, jak bracia zmartwychwstańcy polscy w Paryżu męczyli córkę czy siostrę naczelnika bandy Narbutta, pannę 16-letnią, którą zamknięto i poddano obrzydłym męczarniom dla odkupienia duszy jej brata. *Dziennik* w właściwym czasie wspominał o całej tej sprawie, zatem nie potrzebujemy się do niej wracać. Okazuje się tylko, że ofiarą nieubłaganego ascetyzmu braci zmartwychwstańców polskich, była nie panna 16-letnia, lecz kobieta zamężna, nawet wdowa, pani Miączyńska.

Dla skończenia z *Wytrwałością*, powiemy, że jeżeli nie jest czułą dla damy Bendlikońskiej, jak nazywa *Ojczyznę*, arystokratyczną *Ojczyznę*, jak się wyraża w innem miejscu to brukselskie czasopismo, chłoszcze *Dziennik Pozn.* i niemiłosiernie szydzi z manji, jaka opanowała od pewnego czasu to pismo, podawania długich wyciągów z ruskich dzienników pod rubryką Polska i Rosja.

Czas bardziej się zajmuje sprawami Francji niż Polski. To co się obecnie dzieje w Węgrzech, także ma przywilej ściągania całej jego uwagi. *Czas* chwali cesarza Franciszka-Józefa za to, co przed dwoma laty budziło czerwony jego gniew przeciwko Rosji, to jest za zamiar zamknięcia przeszłości niezgody i przywrócenia dobrej harmonji pomiędzy rządem centralnym a częściami cesarstwa, które sądziły iż mają prawo do oderwania się. *Czas* daje Węgrom, w przedmiocie ich roszczeń względem monarchy, doskonałe rady i żałować bardzo należy, iż z podobnemi radami nie odzywał się przed nieszczęsnym wybrykiem z 22-go stycznia, który miał tak zgubne następstwa. *Czas* nie wątpi, że „naród węgierski, tak znakomicie polityczny
„nie wykształcony, z życzliwego usposobienia monar-
„chy korzystać będzie umiał" (powinien byłby dodać, z jakiego w swym czasie nie umieli skorzystać polacy). Nie chce on wdawać się w głębokie badanie kwestji węgierskiej, lecz wyraża nadzieję, iż „Węgry przyszły
„zapewne do przekonania, że nie żyjemy w epoce
„gdzieby prawo bez siły obejść się mogło. Prawo,
„choćby jak najdawniejsze", powiada on, „pozostaje
„teraz w polityce teorją, dopóki nie pozyska siły. Za
„jej pomocą wchodzi dopiero w praktykę. Siły tej
„prawo ludów do korony węgierskiej należących, nie
„znalazło dotąd samo w sobie; musi więc jej szukać
„po za sobą. Nie znajdzie jej podobno ani w duali-
„zmie, ani w swem wyjątkowem stanowisku, z jakie-
„go na krok zejść nie chce.... Siłę znajdą oni w zgo-
„dzie z koroną i w harmonji całej monarchji".

Powinszujmy *Czasowi* trafności poglądu, jakiej daje dowód w tej okoliczności. Nie będąc bezwzględnymi, wyłącznymi stronnikami siły, jak to nam *Czas* tylokrotnie zarzucał, niejednokrotnie wyznawaliśmy zasadę, że często jest bardzo roztropnem schylanie przed nią czoła, kiedy się nam ukazuje w charakterze, jaki jej nadaje nieprzeparty prąd prawa. Szczęśliwi jesteśmy, że *Czas* przyjął naszą zasadę i spodziewamy się, że odtąd zaprzestanie podniecać niezgodę w Polsce i przekona stronnictwa rewolucyjne wzburzające ten kraj, że tylko „w zgodzie z koroną i w harmonji „całej monarchji" bądzie mogła ona znaleźć siłę do życia i kwitnienia. *ʃ*

Ameryka.

* *La Patr. Buenos Ayres, 18 kwietniu.* Jenerał Mitre, prezydent rzeczypospolitej argentyńskiej, dowiedziawszy się o wzięciu miasta Corrientes przez wojska Paragwaju, wydał energiczną proklamację do ludu, w której przedstawił stan rzeczy i oświadczył, że zniewaga wyrządzona krajowi będzie wkrótce pomszczona; zawiadomił także, że rozpoczyna kampanję, i że przed upływem trzech miesięcy będzie w Ascension, stolicy Paragwaju. Następnie ogłoszone zostały dwa dekreta, jeden zaprowadzający stan oblężenia na przestrzeni całego kraju, drugi polecający uruchomienie gwardji narodowych rzeczypospolitej. Jenerał Urquiza mianowany został dowódcą gwardji narodowych prowincji Entre-Rios, graniczącej z prowincją Corrientes, jenerał Nicanor Caseres zaś mianowany dowódcą gwardji obywatelskich uruchumionych w prowincji Corrientes. Podwójne to rozporządzenie wydane zostało dla tego, aby jenerał Mitre mógł rozporządzać całą armją argentyńską. Sprzymierzone siły Brazylji i rzeczpospolitej argentyńskiej miały wkrótce atakować Corrientes, a po wzięciu tego miasta bezwłocznie iść na stolicę Paragwaju. Paragwaj w niekorzystnem jest położeniu w porównaniu do swoich przeciwników, marynarka jego daleko jest słabsza, a marynarka, w wojnie tej, bardzo ważną będzie odgrywała rolę. Następna depesza z Buenos-Ayres, powiada dalej *La Patr.*, datowana z 1 maja, przynosi nam świeże wiadomości. Warunki traktatu potrójnego przymierza pomiędzy Buenos-Ayres, Montevideo i Brazylją, zostały już przyjęte. W dniu 30 kwietnia odbyła się w Buenos-Ayres rada wojenna, dla ułożenia planu przyszłej kampanji. Na radzie tej byli obecni, ze strony Brazylji, wice-admirał baron de Tamandaré, dowódca eskadry i jenerał Osorio, dowódca wojsk brazylijskich. Jenerał Mitre reprezentował rzeczpospolitę argentyńską, a jenerał Flores Montevideo. W Buenos-Ayres miano nagromadzić znaczny tabor wojenny i zapasy; kampanja zaś miała się rozpocząć w pierwszej połowie maja.

* *Le Mon. Un. s.* w tygodniowem streszczeniu polityki zagranicznej, donosi że postanowienie jakiem rząd francuzki odwołał rozkaz z mocy którego pobyt skonfederowanych okrętów wojennych ograniczony był na 24 godzin, wyjąwszy w razie przystanku przymusowego, uzupełnione zostało ostatecznem cofnięciem deklaracji neutralności ogłoszonej w czerwcu 1861 roku.

* *Cour. des Et. Un.* podaje następujące wiadomości z wyspy Haiti: Statek *la Pomone*, który odpłynął od przylądka Haiti 13 maja, a 24 przybył do Bostonu, przywiózł z sobą wiadomość, że w Haiti wybuchło powstanie. Naczelnikiem powstańców jest pułkownik Salnare, ten sam, który niegdyś usiłował zamordować prezydenta Geffrarda. Stanąwszy na czele bandy żołnierzy, w dniu 10 maja zajął przylądek Haiti, nie napotkawszy na żaden opór ze strony wojsk rządowych, bez wydania jednego wystrzału. Następnie zajął Gonaives i Saint Marc, gdzie go lud bardzo dobrze przyjął. Sądzą, że prezydent Geffrard, jeżeli powstanie wkrótce nie będzie przytłumione, będzie zniewolony zrzec się władzy.

Anglja.

* *Schl. Z. Londyn, 5 czerwca.* Sądowi policyjnemu w Oxfordzie doniesiono dnia onegdajszego, że pewien człowiek wojskowej powierzchowności, udający oficera Garibaldego, zwerbował kilkunastu młodych ludzi dla tego ostatniego. Ośmnastu z nich w zeszłą środę miało już nibyto wyjechać do Wenecji. Sędzia policyjny zawiadomił rząd niezwłocznie o powyższem wydarzeniu.

* *La Fr.* Wiadomo, że w Anglji wyborcy głosują jawnie. Kilku członków parlamentu usiłowało zaprowadzić głosowanie tajne, lecz dotąd się to nie powiodło. *Daily Telegraph* donosi, że izba wkrótce zajmie się znowu tą kwestją, której zbliżające się wybory nadają wielką doniosłość.

* *La Fr.* Przyjaciele Stanów Zjednoczonych nie są zadowoleni z odpowiedzi lorda Palmerstona na reklamacje co do strat poniesionych przez *Alabamę*, pomimo, iż panuje powszechne przekonanie, że kwestja ta nie powinna dawać żadnego powodu do niezadowolenia. Jeden ze znakomitszych amerykanów, p. Adams, miał oświadczyć członkom gabinetu angielskiego, że życie p. Jeffersona Davisa jest w niebezpieczeństwie. Oświadczenie to wywołało w wyższych sferach towarzystwa politycznego w Anglji bardzo przykre wrażenie.

Austrja.

* *G. Lw. Peszt, 6 czerwca, 5 godzina wieczorem.* Najjaśniejszy Pan zwiedzał dziś w południe wystawę rolniczą. Prezydent towarzystwa gospodarskiego hrabia Jerzy Festeties powitał monarchę uroczystą przemową, na którą Jego cesarska mość raczył odpowiedzieć temi słowy: Oceniam zupełnie patrjotyczne usiłowania, z jakiem stara się towarzystwo popierać podniesienie kultury ojczystego kraju i połączonego z tem ściśle przemysłu. Znaczenie, które pod względem podniesienia powszechnej pomyślności państwa i zawisłego od niej powszechnego zadowolenia musi być przyznane tej gałęzi czynności obywatelskiej, nie było też dotąd obcem mojej troskliwości monarszej. Jak więc przyjąłem z radością zaproszenie towarzystwa, tak przekonałem się również teraz z zadowoleniem, jak szczery udział znajduje wystawa rolnicza u wszystkich klas ludności. Starajcież się panowie dążyć i dalej z równą gorliwością do tego ważnego celu i bądźcie przekonani o ojcowskiej sympatji, jaką żywię dla tego pięknego kraju, a szczególnie dla poparcia celów tego towarzystwa."

* *N. Preus. Z.* Dziś w dniu 8 czerwca upływa pięćdziesiąt lat od czasu, w którym ukończone zostały w Wiedniu akta związku niemieckiego.

* *Krak. Z.* Według telegramu z Hamburga nadesłanego do *Botschaftera*, ogółowa komisja zebrana z wszystkich szlezwig-holsztyńskich stowarzyszeń powiada w swoim najnowszym okólniku, że postawa Austrji jest tego rodzaju, iż chce ona zjednać dla siebie sympatję ludności księstw.

Francja.

* *N. Preus. Z.* Ilość wojska zebranego w obozie Chalons daleko jest mniejszą w tym roku niż lat poprzednich. Dotychczas znajdują się tylko tamże dwie dywizje piechoty; dywizja kawalerji i artylerji przybędzie do obozu dopiero około 16 albo 17 b. m. Marszałek Niel bawi jeszcze w Vichy i uda się dopiero za kilka dni z sztabem głównym do obozu.

Meksyk.

* *La Fr. Nowy-Jork, 27 maja.* Wiadomości z Matamoras, z 16 maja donoszą, że jenerał Mejia otrzy-

mał posiłki z Vera-Cruz, i że dowódca juarystów Cortinas cofał się w głąb kraju.

Niemcy.

* *Allg. Z.* W nr. 130 *Hamburger Nachrichten* znajduje się korespondencja z Szlezwigu z d. 1 b. m., która przy własnem powątpiewaniu podaje niepodobną do wiary wiadomość, jakoby austrjacki komisarz cywilny baron Halbhuber założył protestację przeciwko zdejmowaniu przez pruskich oficerów pod kierownictwem majora Geerza mapograficznych planów. Korespondent nie może pojąć, co mogło spowodować Austrję do kontynuowania roli Danji i duńczykowania mieszkańców księstw przez duńskie jej mapy. Dla zaspokojenia tak troskliwego o swoją narodowość korespondenta, możemy z dobrego zapewnić źródła, że Austrja bynajmniej nie ma zamiarów podobnego duńczykowania, i że p. Halbhuber nie odmówił wcale przyzwolenia na owe zdejmowanie planów, tylko wystąpił przeciwko postępowaniu pruskich oficerów, którzy bez wszelkiego upoważnienia władzy cywilnej rozpoczęli pomiary i pomimo pretensij właścicieli gruntów deptali i przyprawiali o szkodę uprawne i zasiane pola, na tej zasadzie: że w każdym kraju udzielenie pozwolenia do pomiarów ziemi i do zdejmowania przez oficerów map jeograficznych należy bezwątpienia do najwyższej władzy krajowej; w obecnem więc położeniu jest rzeczą najwyższej władzy cywilnej.

* *Nordd. A. Z.* Dzienniki bawarskie donoszą, że król Ludwik II odbył w tych dniach konną wycieczkę do Tegernsee. Z powrotem został zaskoczony burzą, a koń masztalerza, który towarzyszył królowi, przestraszony piorunem, zrzucił go z siebie i rozbiegał się. Król zwrócił się, a znalazłszy swojego sługę w rowie, podał mu litościwie rękę. W tej chwili wypadł piorun z ogromnym hukiem, a koń monarchy spłoszony wyrwał się także i uciekł. Król zostawszy bez żadnej pomocy udał się pieszo wraz z swoim sługą z powrotem do domu, i cieszył się, że mógł w drodze nabyć parasol od chłopa, który go nie poznał, za wysoką cenę jednego luidora. O drugiej godzinie w nocy przybył monarcha do furtki swojego zamku na Bergu.

* *St. Anz. Drezdno, 7 czerwca.* Dwadzieścia dwa stowarzyszenia niemieckiej *burschenshaft* z 16 niemieckich uniwersytetów przyrzekło zjechać się do Eisenach, i dziś już przybyła tam dotąd pewna liczba z mających wziąć udział w naradach. Celem układów ma być połączenie wszystkich stowarzyszeń studentów w jedną wspólną niemiecką burschenschaft.

* *Wolff's. T. B. Drezdno, 7 czerwca.* Dziś po południu danym będzie w zamku Pillnitz na pamiątkę powrotu z niewoli przed 50 latami króla Fryderyka Augusta wielki obiad, na który zaproszeni zostali wszyscy członkowie izb, wysocy urzędnicy wojskowi, i cywilni, jako też pewna liczba obywateli drezdeńskich, którzy w r. 1815 brali udział przy powrocie króla.

* *La Patr. Altona, 5 czerwca.* Przybył tu książę augustenburgski, udając się do zamku Nienstedt, gdzie przebywa jego ojciec, dla przepędzenia zielonych świątek. Jutro spodziewają się przybycia do Kiel niemieckich stowarzyszeń filharmonijnych. Obwieszczenie policyjne wzbrania tym stowarzyszeniom wszelkich demonstracyj politycznych.

* *Patr. Z.* Kasjer domu komandytowego bankierskiego w Berlinie, Holdheim (brat redaktora *Volks Z.*), uciekł niedawno pozostawiwszy w kasie znaczny deficyt, wynoszący jak powiadają 50,000 talarów. Zabrał on z sobą prawdopodobnie 10,000 talarów, pozostała zaś suma 40,000 talarów zaznaczona jest w księgach kasowych jako dług należny bankowi od samegoż Holdheima.

* Do *Flensb. Nordd. Z.* piszą z Berlina, że władzom cywilnym prusko-austrjackim w księztwach nadelbańskich nie będą składane przysięgi przez tamecznych urzędników.

* *Patr. Z. Frankfurt, 8 czerwca.* Związek niemiecki obchodzi dziś pięćdziesięcioletni jubileusz swego istnienia. Lecz dostojny jubilat uniknął wszelkich owacji, gdyż ma teraz ferje.

* *Nord.* Paryscy obrońcy księcia augustenburgskiego zdziwią się zapewne nie mało, gdy dowiedzą się o fakcie nie ulegającym już dziś najmniejszej wątpliwości, że główni ajenci tego pretendenta winni są nietolerancji okazywanej względem duńczyków w Szlezwigu północnym; od czasu ostatniej wojny, wszystkie prawie urzędy publiczne w Szlezwigu zajmowane są przez stronników księcia Fryderyka, i im to właśnie żywioł duński obowiązany jest tem, że doznawał przez cały rok postępowania jak najarbitralniejszego, dążącego do zupełnego zgermanizowania. Dziennik duński *Freia*, wychodzący w Apenrade, ogłosił obecnie artykuł nie pozostawiający żadnej pod tym względem wątpliwości; w artykule tym wynurzona jest radość z tego powodu, że od niejakiego czasu wydawnictwo gazet duńskich w Szlezwigu doznaje nieco większej swobody.

Prusy.

* *St. Anz. Berlin, 6 czerwca.* Przy dzisiejszym obiedzie w zamku Babelsberg król zawiadomił rodzinę królewską o zaręczeniu się księżniczki Aleksandriny z księciem Wilhelmem Meklenburg - Szweryńskim, na które dał swoje królewskie zezwolenie, po poprzedniem przyzwoleniu na ów związek ze strony rodziców młodej pary.

* *Nordd. A. Z. Berlin, 8 czerwca.* Przy okoliczności rozpraw komisji nad prawem wojskowem minister wojny miał stanowczo wystąpić przeciwko twierdzeniu, jakoby rząd królewski myślał nad zaprowadzeniem systemu przyjmowania zastępców. Równocześnie wystąpiły także organa prasy oppozycyjnej z twierdzeniem, jakoby rząd uważał do pewnego stopnia system dawania zastępców za punkt wyjścia w reorganizacji wojskowej. Jesteśmy upoważnieni zaprzeczyć, że owe twierdzenia tak co do rozpraw jak i co do wyraźnego oświadczenia rządu stojące z sobą w sprzeczności, najmniejszej nie mają zasady.

* *Patr. Z.* Drut telegrafu elektrycznego, przeznaczonego do połączenia brzegów Prus z brzegami Szwecji, został zanurzony w morzu Baltyckiem 4-go i 5-go b. m. Czynność ta dokonaną została z powodzeniem.

* *La Patr. Frankfurt, 4 czerwca.* Książę Piotr Oldenburgski podróżuje z powodu swej kandydatury. Dziś znajduje się w Berlinie, gdzie miewa bardzo długie i częste narady z p. Bismarck; jutro może go ujrzemy w Wiedniu. Książę, przed opuszczeniem Oldenburga, przesłał dwóm wielkim mocarstwom niemieckim notę, w której żąda wydalenia swego współzawodnika, księcia Augustenburgskiego, bez tego bowiem powiada, partja nie byłaby równą.

* *La Patr. Gen. Corr.* donosi, że w sobotę wieczorem odeszła do Berlina odpowiedź Austrji na ostatnią depeszę Prus, które obstają przy zdaniu, iż nie mogą brać udziału w zwołaniu reprezentacji księztw, inaczej jak za pośrednictwem stanów istniejących dotąd z mocy prawa z 1854 r. Gabinet austrjacki wykazuje iż środek zaproponowany przez Prusy jest bardziej krzyczący niż wszelkie inne; jednakże, jakkolwiek ze wstrętem, niechcąc opóźniać załatwienia tej sprawy przez przedłużanie dyskusji, oświadcza gotowość przyjęcia go, pocieszając się myślą, że na Austrję nie spadnie odpowiedzialność za prawdopodobne następstwa podobnego postępowania, którego pochwalić nie może.

Turcja.

* *Wander.* Do księcia serbskiego Michała, napisał książę Kuza uprzejmy list, dziękując mu za zaproszenie, ale oświadczając zarazem, że z powodu posiedzeń izb, przybyć do niego nie może. Deputacja złożona z oficerów wszystkich gatunków broni udała się do Topszider. Zaprowadzenie monopolu tabacznego ma być tymczasowo podług projektu rządowego odłożone do 1 maja 1866 r.

* *La Fr. Bukareszt, 7 czerwca.* Roboty przy drodze żelaznej Mołdawskiej rozpoczęte już są i bardzo czynnie prowadzone od 10 dni. Izba w przyszły piątek będzie obradowała nad koncesją 363 kilometrów dróg, a w dwa dni później nad koncesją handlu narodowego.

* *All. A. Z. Konstantynopol, 29 maja.* Naczelny redaktor *Journal de Constantinople*, p. Baragnon, został napadnięty i mocno pobity w dniu onegdajszym przez kilku kijami uzbrojonych ludzi. Nie zdołano jeszcze wykryć tych złoczyńców.

Włochy.

* *Nordd. Alg. Z.* Czytelnik nie zapomniał jeszcze zapewne wiadomości podanej przez nas, że przed niejakim czasem kilku włoskich majtków zabito w Aleksandrji. Jeneralny konsul włoski w pomienionem mieście otrzymał obecnie najzupełniejszą satysfakcję od egipskiego rządu, mianowicie przez to, że wice dyrektor policji, pułkownik Mustafa Bey, jak również wielu innych urzędników policyjnych i miejskich otrzymali dymisję i oprócz tego pociągnięci zostali do kary; prefekt policji musiał osobiście przybyć do konsulatu i uniewinnić się z swoich czynności, a gubernator Aleksandrji musiał uczynić to w imieniu wicekróla.

* *J. de Déb.* Uroczystość narodowa w rocznicę ogłoszenia ustawy, obchodzoną była w całych Włoszech z jak największym zapałem. W przeddzień tej uroczystości, książę Humbert znajdował się w Piacenzji na otwarciu nowego mostu na Po. W sam dzień uroczystości, król odbył we Florencji przegląd gwardji narodowej, wśród radośnych okrzyków ludu. Obok głośnych i pełnych zapału manifestacji, jakiemi powitano króla Wiktora Emanuela i księcia Humberta, jest jeszcze coś co ma daleko większe znaczenie; jest to powodzenie pożyczki, świadczące o zaufaniu ludu włoskiego dla jego nowych przeznaczeń.

* *La Patr.* P. Barandiaran, dotychczasowy poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny meksykański w Turynie, przeniesiony obecnie na takiež stanowisko do Wiednia, zamierzał udać się 8-go b. m. do tego ostatniego miasta.

* *La Fr.* Nowa linja telegraficzna wkrótce będzie zaprowadzona pomiędzy Włochami i Stanami Zjednoczonemi. Kompanja która podjęła się tego dzieła posiada 80,000 fun. st., na które rząd włoski poręczył 4%, dochodu rocznego. Kompanja ta powiada *International*, zajmuje się teraz budową swych okrętów, które odpłyną z Genui do Nowego-Jorku, zatrzymując się w Kadyksie i Maderze.

* *Nat. Z. Rzym, 30 maja.* Krążą tu niektóre anegdoty charakteryzujące papieża Piusa IX, jako swoją ojczyznę kochającego włocha, czem zawsze być miał. Opowiadają nawet, że podczas audjencji pożegnalnej przywołał p. Vegezzi na ustronie rzekłszy do niego: Ja wraz z królem Wiktorem Emanuelem popełniliśmy ten sam błąd; ściągnęliśmy francuzów do Włoch, za co teraz obydwaj musimy pokutować.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Grójec. Mieszkańcy miasta Grójca, Franciszka Krzeczkowska i Jan Pasterski parobek, czując się być słabemi zażyli lekarstwo przyniesione im przez służącego Krzeczkowskiego, Walentego Fidelskiego, które tenże miał znaleść na rynku. Po zbadaniu tego lekarstwa przez pomocnika lekarza okręgowego, okazało się, że to był kwas szczawiowy, po zażyciu którego Krzeczkowska znajduje się w niebezpieczeństwie życia, Pasterski zaś w nocy 10 (22) b. m. umarł.

Łęczyca. W dniu 3 (15) maja konie Sylwestra Wojciechowskiego orzącego w polu, rozbiegawszy się wpadły do miasta Piątku i poraniły dwie kobiety w ciąży będące: starozakonną Ruchlę Kamińską i żebraczkę Weronikę Nowicką, pozostające w niebezpieczeństwie życia.

Lublin. W dniu 13 (25) maja we wsi Pusznie spalił się dom od uderzenia piorunu, w którym zabita została włościanka Zofja Jurakowa. — W dniu 1 (13) maja włościanka gminy Tomaszowice, Józefa Dodasowa wyszedłszy z domu na podwórze, spostrzegła wiszącego na drabinie męża swego Marcina, który w skutek nałogowego pijaństwa odebrał sobie życie.— We wsi Łysołaju z niewiadomej przyczyny w nocy z dnia 16 (28) na 17 (29) maja spaliła się stodoła i spichrz ze zbożem, stajnia, różne rekwizyta gospodarcze, rogaciżny sztuk 300, koni 30, owiec sztuk 1,500, pszenicy 600 korcy, owsa 800 korcy, żyta 200 korcy, grochu 80 korcy, gryki 30 korcy, jęczmienia 150 korcy, niemłóconego żyta 300 kóp, powóz i wszelkie narzędzia rolnicze.

Krasnystaw. W dniu 8 (20) maja na folwarku Franusinie z niewiadomej przyczyny spaliły się dwie stodoły i owczarnia zaasekurowana na rs. 1,380 wraz z niezasekurowanemi 600 sztukami owiec.

Janów. We wsi Dębiny- Studzianki, włościanin Józef Pałka lat 52 liczący, mający żonę i 6-ro dzieci, w paroksyzmie pomieszania zmysłów w dniu 12 (24) maja powiesił się na drzewie 6 łokci od ziemi wysoko.

Łuków. W dniu 17 (29) maja we wsi Gołych-Łazach skutkiem uderzenia pioruna spaliły się zabudowania włościańskie na sumę rs. 900, a we wsi Fiokowie z niewiadomej przyczyny spaliły się zabudowania i zboże na rs. 2,000 otaksowane.

Hrubieszów. W mieście Uchaniu w dniu 8 (20) maja spaliło się 6 domów z zabudowaniami gospodarczemi.

Radzyń. W mie ście Ostrowie niewiadomy złoczyńca skradł z cerkwi unjackiej rs. 20 zebrane od parafian na światło. W okolicach gminy Semeń w dniu 13 (25) maja burza połąc zona zgradem zniszczyła zasiewy w polu i ogrodach.

Radom. We wsi Oblasach w d. 5 (17) maja skutkiem uderzenia pioruna spaliły się stodoła i młyn zaasekurowane na rs. 1,240, oraz zboże na rs. 650 otaksowane.

Radom. We wsi Mierzwinie w d. 13 (25) maja od uderzenia pioruna spaliły się dwie stodoły wraz z 275 sztukami owiec zaasekurowanemi na rs. 2,295.

Opatów. Dnia 19 (31) maja o godz. 3 rano, pożar z niewiadomej przyczyny powstały nawiedził miasto Opatów, skutkiem czego spaliło się domów 97, zaasekurowanych na rs. 42,820. Podczas wypadku spaliły się dwie kobiety: star. Gitta Apelbaum lat 16 i Fajga Perla Laskowicz 3 i pół roku licząca. Dalsze szerzenie się ognia zawdzięcza się mieszkańcom miasta Opatowa i wojskom w tym mieście konsystującym.

Olkusz. We wsi Dąbrowicy spalił się w dniu 15 (27) maja dom włościański wraz z córką Jana Majcika 13

lat liczącą, oraz 4 krowy i wszelki dobytek ruchomy.

Płock. W dniu 12 (24) maja na brzegu rzeki Wisły pod Wyszogrodem znaleziono zwłoki starozakonnej Gitli Leruchowej ze wsi Jakułki pochodzącej, która przechodząc po lodzie niedaleko twierdzy Nowogieorgiewska wraz z mężem swoim utonęła.—We wsi Wólce Kukowskiej-Grabowo, w d. 15 (27) maja pożar zniszczył dom z zabudowaniami gospodarczemi zaasekurowanemi na rs. 650, tudzież spaliła się smoła i terpetyna własnością star. Rajzena będąca otaksowaną na rs. 5,000.—W dniu 17 (29) maja praporszczyk Pietrow z pułku Muromskiego piechoty w mieszkaniu swoim zastrzelił się.

Mława. W dniu 16 (28) maja we wsi Żurominku-kapitulnym z niewiadomej przyczyny powstały pożar, zniszczył zabudowania i zboża w ziarnie na rs. 3,605, własnością dziedzica Zaborowskiego będące.—W dniu 21 kwietnia (3 maja) w dobrach Grad-anowo-Zbońskie spaliło się 4 morgi lasu.

Lipno. Dnia 10 (22) maja o godzinie 2 po południu, czteroletnia dziewczynka Marjanna Wojciechowska, przewożąc się z rodzicami czółnem przez Wisłę, wypadła z tegoż do wody; spostrzegłszy to Jafim Elizarow żołnierz z 1-ej kompanji strzelców J. C. W. W. Ks. Wacława Konstantynowicza Nr. 21, rzucił się w nurty rzeki i wyratował ginące dziecię.

Ostrołęka. W dniu 12 (24) maja we wsiach Kruszewie i Lipiance pożar zrządził szkody na rs. 2,000

Kalwarja. W dniu 20 maja (1 czerwca) w gminie Kołowszczyznie niedaleko wsi Daszeniki znaleziono zwłoki żołnierza urlopowanego Andrzeja Kozłowskiego z rozbitą głową na prawej stronie.

Z pod Częstochowy, d. 7 czerwca 1865 r.

W dniu 6 b. m. odbyło się w kościele parafialnym w Mykanowie żałobne nabożeństwo, za spokój duszy nieodżałowanej i świętej pamięci zmarłego Następcy Tronu Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Mikołaja Aleksandrowicza. Na nabożeństwie tem licznie zebranemu ludowi i obywatelstwu okolicznemu przewodniczył JW. jenerał-lejtnant Pawłow, obywatel, właściciel majoratu Mykanów, wójt, ławnicy i sołtysi, wszyscy po formie ubrani, z oznakami swych godności, w grubej żałobie. Korne modły, rozrzewnienie i łzy świadczyły do jakiego stopnia pobożnie zebrany naród czuje stratę swego niedoszłego Pana; przy czytaniu zwłaszcza manifestu rozrzewnienie to doszło do najwyższego stopnia, lud szlochał, a czytający proboszcz przed własnemi łzami, zaledwie zdołał zakończyć go. Po ukończonem nabożeństwie, JW. jenerał Pawłow zaprosił wszystkich zebranych, bez różnicy stanu do siebie na obiad, przy stole zaś po stosownej przemowie do obywateli, włościan i urzędników gminnych (co wszystko przy jednem stole znajdowało się) wzniósł toast za „zdrowie i jak najdłuższe błogie panowanie Jego Cesarskiej Mości" i za „zdrowie, pomyślność Jego Cesarskiej Wysokości W. K. Aleksandra Aleksandrowicza, teraźniejszego Następcy Tronu i całej Rodziny Cesarskiej." Z całym entuzjazmem odpowiedziano: „wiwat! niech żyje nasz Pan wspaniałomyślny, Ojciec dobrotliwy, Cesarz Wszechwładny, Jego Następca i cała Cesarska Rodzina."! *B. P.*

Lublin, 25 Maja (6 Czerwca).

Tutejsza gmina izraelitów, licząca do 15,000 ludności, przejęta wdzięcznością i wiernopoddańczemi uczuciami, za dobrodziejstwa spływające na swych współwyznawców z Najwyższego Ukazu daty 24-go maja (5 czerwca) 1862 roku, o równouprawnieniu mieszkańców starozakonnych królestwa polskiego, zamierzyła jednomyślnie uczcić ten dzień corocznie odbyciem stosownego nabożeństwa w bożnicy lubelskiej,—i w tym celu udała się z prośbą do jw. gubernatora lubelskiego o wyjednanie zezwolenia na odbycie takowego nabożeństwa, poczynając od nadchodzącej w r. b. rocznicy.

Na skutek tego, w dniu wczorajszym 24-go maja (5 czerwca) o godzinie 11½ przed południem, w miejscowej wielkiej bożnicy, w obec jjww. jenerałów: gubernatora lubelskiego i pomocnika naczelnika 5-ej dywizji piechoty z stosowną asystencją, odbyte zostało nabożeństwo,—rozpoczęte odczytaną przez jednego z członków dozoru bóżnicznego w języku polskim mową, stosowną do uroczystości, skreślającą, wiernopoddańcze uczucia i dzięki ludu izraelskiego dla najdobrotliwszego Ojca—Monarchy.

Z upoważnienia obecnych jww. jenerałów, wysokich reprezentantów rządu, prezydent miasta odpowiedział zebranym starozakonnym, winszując im tak solennego objawu wiernopoddańczych uczuć i życząc, aby w używaniu zlanych na nich od Tronu dobrodziejstw i łask, zachowaniem swem, okazali się godnymi takowych i usprawiedliwili monarszą pieczołowitość Najpotężniejszego Koronowanego Władcy, o szczęście milionów ludów berłu Jego poddanych, który jako prawdziwy Pomazaniec Boski, Ojciec—Monarcha, zarówno wszystkich, bez różnicy wyznań, za dzieci swoje uważa.

Życzenie zdrowia dla Najjaśniejszego Pana, przyjęte zostało przez zgromadzonych trzykrotnem hura! po za przepełnioną bożnicą długo i daleko w ulicach przeciągającem się.

Następnie odprawione zostało religijne nabożeństwo dziękczynne, z osnowy 21 psalmu Dawida, a w ślad zatem konkluzja, obejmująca modły do Pana Zastępów o długie życie i błogosławieństwo dla Najdostojniejszej panującej Rodziny Cesarskiej.

Chociaż to był dzień powszedni u starozakonnych, wszelako uroczystość ta, obchodzoną była prawdziwie świątecznym porządkiem: rzęsiste oświetlenie domu modlitwy, odprawienie solennych modłów przy asystencji doborowego chóru śpiewaków, stale utrzymywanego przy tutejszej bożnicy, przepełnienie takowej ludem, dla mnogości swej przyległe ulice zalegającym, pozamykanie z własnego natchnienia sklepów nader licznej tu klasy handlujących, wszystko to dowodnie okazywało szczere przejęcie się całej ludności starozakonnej, ważnością chwili.

Na zakończenie, w skutek prośby mieszkańców, z dozwolenia jw. gubernatora, cała dzielnica żydowska z nastaniem zmroku, zajaśniała iluminacją. *A. D.*

Wyjątki z pamiętników powstańca.

Pobyt powstańców w Galicji.

(dokończenie, patrz Nr. 129).

Pod koniec listopada, zapełniono wszystkie więzienia w Krakowie i w całej Galicji.

Warto wam przypatrzyć się tej gromadzie wielkich i małych, rycerzy i uciekinierów, bohaterów i pieczeniarzy— męczących i męczonych, kradnących, kraść mających i okradzionych — uwiedzionych i urodzonych. To nie więzienie,— to salony! Jakiż przepych, jakie meble, jakie jadło, jaki dostatek i obfitość. Przecież taki pan Trompeter [3]) wygrał w więzieniu 8 tysięcy guldenów, by potem psów z ulicy do domu dorożkami odsyłał, płacąc po guldenie za dorożkę.

Snują się gromady kobiet, niosąc cygara, wino, wódeczkę, zakąski, bakalijki i specjały. Wieluż to dawniej widziało się paniczów zjadających w Warszawie skromne objadki... pod Konikiem, lub pod Złotą Gruszką, chodzących letnio nawet podczas marca, dziś w futrach, rozpierają się po kanapach, palą *Milaresy* i jedzą objady od *Georga*! Bielizna cieniutka, szlafroczek i pantofelki eleganckie, jakiż wdzięk w ujęciu antypki, w greckich, tureckich, chińskich czapeczkach na głowie, pachnący, fryzowani—stąpają wyniośle, kłaniają się ruszeniem głowy, witają podaniem najmniejszego palca i nie bawią się z.... hołotą. Gra w szachy, wist, preferans, lub gawędka w towarzystwie wzajemnej adoracji, czasami lekki spoczynek, lub chwilka samotnej zadumki, oto życie dygnitarza—dorobkowicza na kieszeniach narodowych. Posłuchaj rozmowy a dowiesz się o wielkich czynach, majestatycznej potędze rozumu i przebiegu Machiavellskiego.—Ja i naród—Ja i rząd narodowy—Ja i przyszłość—Ja i wolność—Ja i wybawienie—Ja i historja, nagłówki codziennych chwalb. Jeżeliś tyle śmiały, że przypomnisz mu jak często—gęsto stawał pod filarami na Miodowej ulicy, zwłaszcza wieczorem i ćwiczył kiełbaski parowe gorące—przymróży oczy, strzepnie popiół z cygara i okręci się na napiętku—aż nadto łaskaw, że się na głos człowieka, obrócić raczył. Zajrzyj temu panu do kieszeni.... pieniądze, a zajrzyj w serca.... brud i podłość.

Usuń się—oto wychodzi (książę) pan idzie przez korytarz, kilkanaście głów schyliło się pokornie—władzca przeszedł, nareszcie skinął—głowy podniesły się opromienione, że szczęściem niebiańskiem na ulicy winszując sobie wzajemnie.... zaproszenia na objad?

Wchodzą, siadają, biorą łyżki, milczenie.... tylko kiedy niekiedy słychać szelest chustki obcierającej wąsy lub chrząknienie po smacznej potrawie.

— Panowie, mamy dziś pogodę! rzekł w połowie objadu książę.

Zdumieni porwali się biesiadnicy, na skinienie przecież wszechwładne, siedli i zamilkli.

Kończy się objad.

Książę pan, znowu przy głosie:

— Jestem cokolwiek senny, rzecze.

Boleść wywarła się nie na jednej twarzy, a śmielsi nawet zaczęli przymrużać oczy.

— Skończyliśmy. Rad jestem z was panowie. Książę pan, powstał, odszedł do drugiego pokoju, a współjedzący rzucili się sobie w ramiona, przejęci radością, czy też uczuciem przyjemnej w żołądku sytości.

Byli to *sapieżyńcy—partja biała.*

W więzieniu karmelickiem dowolnie można przerzucać się z numeru do numeru, pieniądz ułatwiał wszystko, a że p. B. profos ([1]) lubiał guldenki, każdy wedle gustu urządził sobie celkę i dobrał towarzystwo. Karmelity raczej przedstawiały obraz dworu, — zawiści, intrygi i klasyfikacja stanów zachowywała się w całym rygorze. Nawet raz o mało nie przyszło do pojedynku.

Z powodu napływu więźniów nowych, pierwsze piętro przeznaczono na inkwizytorjat, osądzeni zaś mieli zamieszkać piętro 2-ie; kilkanaście zatem indiwiduów nie znalazło pomieszczeń. *Par force* nikt nie ośmielił się wkwaterować—trzeba takiego nieszczęścia, że dymisjonowany porucznik z wojska austrjackiego, w powstaniu kapitan, poważył się wnieść rzeczy do numeru, gdzie mieszkał naczelnik komu nikacji i pomocnik dyrektora efektów. Oburzenie doszło do ogromnych rozmiarów, krzyk wielki, porucznik tedy nie chcąc być wyrzuconym, ustąpił ale się jednak przemówili i uradzono pojedynek.

Znany był pan kapitan z trafnego strzału, a kto wie czyby dygnitarza oszczędził, więc radą w radę, oszczędzając drogie życie naczelnika—pogodzono przeciwników i po dość grubej fecie—porucznik musiał mieszkać z jakimś fryzjerem i szewcem. Stało się więc zadość przysłowiu: „Jak się panowie pokłócą, chłopi... skutkiem bowiem nieporozumień arystokracji całą demokrację spędzono pod Nr. 114, a nawet zamykano, by golizną i nędzą nie psuli humoru pasożytom.

Bywali i tacy, którzy zupełnie nie odwiedzali drugich, owszem przyjmowali tylko wizyty ale zawsze z wielką ogl ędnością. Przypominam sobie, jak szanowny hrabia S...... szczerwieniał ze złości, skoro mu profos przyprowadził parweniusza—powstańca z zamiarem wkwaterowania—oburzony do wysokiego stopnia, biedniejszemu koledze jakąś zrobił uwagę zakrawającą na obelgę a profosowi opłacił się 20 guldenami i postawił na swoim, że mieszkał z temi z któremi chciał.

Wedle porządku więziennego spacerowano razem—trzeba było widzieć jak się to spaceruje w więzieniu za granicą! Panowie osobno, hołota osobno—dygnitarze w jednej kupce—wojskowi—bohaterzy w drugiej; biali oddzielnie, czerwoni oddzielnie; trzeba było widzieć ukłony przy spotkaniu, słyszeć te umiejętnie cedzone wyrazy, doprawdy śmiech brał na widok tych małp przebranych po ludzku. Słuszną mielibyśmy pretensje do rządu austryjackiego, że nie przegrodził pasożytów od złodziei, kpów od głupców. Tam gdzie osobistość i majątek dawały prawa więźniowi, koniecznie wypadało pozwolić na ponumerowanie ras — tu merynosy, tu tryki, tu zwyczajne bułhaje, tam osły i t. d.

Niejaki *np.* pan L......, tak odurzony został przyjaźnią księcia Sapiechy, że oniemał zdrętwiał zupełnie i przy witaniu się, część tylko korpusu pochylał, a wielką było łaską, kiedy palec, zbrojny pierścieniem, dar pamiątkowy księcia pana, do uścisku wystawił.

Życie w więzieniu było bardzo dobre, to z miasta przysłano objady mianowicie tym, którzy ze względu dawniej zajmowanych posad narodowych, pobierali pensje. Inni żywili się okruszynami ze stołów pańskich; musiał być jednak dostatek jadła, kiedy dość suto i dość wykwintnie wyglądały owe resztki. Płace rozmaicie dzieliły się, tak komisarz brał dziennie 5 guldenów—dyrektorzy po 4 guldeny—pułkownicy po 3—reszta zaś po 10 reńskich miesięcznie, po 15, aż do 30, stosownie do stopnia. Nie należy mięszać płac dygnitarzy na wolności, bowiem wysokość tychże niezmiernie różna. Komisarze byli płaceni po 60 guldenów dziennie—dyrektorzy wydziałów po 40—naczelnicy po 30 i więcej—a reszta jak się udało. W więzieniu oprócz płacy codziennej na niczem niezbywało, bo życie, cygara i inne drobnostki oraz meble i odzież należała do komitetu dam polskich, które się tem bezwarunkowo zajmowały. Przy wyjściu z kozy, na drogę również depansowała kasa narodowa. Przy jakiej takiej oszczędności ładny fundusz dał się uzbierać, posiedziawszy z 10 miesięcy. Gdyby nie pewne nieprzyjemności, więzienie istnym zdawało się rajem, a śmiałek jaki, porównałby je do 7-go nieba Mahometa. (Ma się rozumieć ze względu hurysek i dobrego wina.)

Taki przedstawiał się obraz więzienia tam, gdzie siedzieli dygnitarze, biedota nie bratała się z nimi, a do takich zaliczyć można, oficerów niższych stopni, podrzędnych urzędników narodowych i żołnierzy.

Tu zaledwie płaca wystarczała na skromne opędzenie potrzeb—nie rzadko widziałeś obdartych i głodnych wspieranych po bratersku od biedniejszych jeszcze. Nauka języków lub rozmowy w przedmiotach naukowych zajmowały godziny dnia, często gęsto za-

[3]) Znany szuler w Galicji.

[1]) W więzieniach wojskowych, nadzorca nazywa się profosem, zazwyczaj bywa nim rachmistrz.

stałeś ich szyjących sobie buty, spodnie i inne części garderoby. O wyjściu takiego biedaka rzadko kto wiedział, na podróż składali się koledzy niedoli, czasem chyba jak hr. S. i hr. T. udzielili coś z funduszów swoich, komitet dam polskich nie zajmował się zupełnie obdartą gawiedzią.

Kronika.

* (Wielka ryba). Gazeta z Queensland zawiera takie szczegóły o złowionej przy brzegach tamecznych rybie drapieżnej zwanej *Grouper*. Długości miała 7 stóp; obwodu w najgrubszej części 6 stóp, a głowa ważyła 80 funtów. Za otworzeniem znaleziono w niej: szczątki 2-ch butelek, garczek kwaterkowy, naczynie cynowe do mleka, 7 raków morskich średniego wzrostu, skorupę ze stłuczonego naczynia długości 3-ch cali, z przyczepionemi skorupami ostryg, łeb barani, kości baranie i wołowe, kilka skorup z ostryg osobno, i grzbiet z rai (jeżówki).

* (Nowa spowiedź). Kółka modnego świata w Londynie wprowadziły teraz w zwyczaj zabawkę, zagrażającą wyrugowaniem dotychczas ulubionych albumów, jako gracików przestarzałych. Weszło tam w upowszechnienie, wzajemnie sobie przesyłać księgi wytwornie oprawne pod tytułem: *Spowiedź*, zawierające szereg pytań, na które trzeba odpisać. Księga w ten sposób zapełniona, nie mało dostarcza zabawy. Pytania bywają w guście następującym: Jaka cnota twoja najulubieńsza? jakich wymagasz przymiotów u mężczyzny, jakich u kobiety? jakie twoje najmilsze zatrudnienie? jaka twoja charakterystyka? jak sobie wyobrażasz szczęście, jak nędzę? jaki ci najmilszy kolor kwiatów? czem chciałbyś być jeśli nie sobą samym? gdzie najmilej przebywasz? których miłujesz prozaików, których poetów, których malarzy i których kompozytorów? których bohaterów i bohaterki w życiu prarodziców, których bohaterów i bohaterki w fantazji? jakie są twoje najulubieńsze potrawy i napoje? jakie miłujesz miejsca? od czego miewasz wstręt? jakie charaktery w historji potępiasz? jakie teraz twoje usposobienie umysłu? jakim błędom pobłażasz? jaka twoja dewiza? Przy takiej spowiedzi spodziewają się i dozwalają nieco pochlebstwa. Jeśli dama zapytuje: „Gdzie ci najlepiej żyć?“ prozaik odpowiada: „Na wyzwirowanej alei;“ grzeczniś zaś śmiało odpowiada: „Z tobą pani.“ Na zapytanie damy: „Co jest najwyższem szczęściem?“ grzeczniś odpowiada: „Patrzeć na pania,“ albo wymienia imię damy, gdy go się pytają: jakie u niego najulubieńsze imię? Spowiedź taka miewa swoją dobrą stronę, ale grzeszy gdy dowcip bywa w niej bywa osiągany i skarykaturowany z uszczerbkiem prawdy.

* (Cyrk Hinnego) już jest teraz rozbierany; za dni parę będzie tam plac pusty, gdzie dawniej wznosił się ów drewniany przybytek zabawy, uciech i akrobatycznych cudów. Przy rozbiorze garderoby jeden szczęśliwy cieśla znalazł trykoty, które pewno niejednokrotnie były okrywane gromem oklasków i zaszczycane przywołaniem.

Kalendarz.

We wtorek, 13 czerwca. — św. Antoniego Padewskiego, wyzn.—Słońce wsch. o godz. 3 min. 40; zach. o godz. 8 min. 19.

We środę, 14 czerwca. — św. Bazylego bisk. wyzn. — Słońce wsch. o godz. 3 min. 40; zach. o godz. 8 m. 20.

Widowiska

W Poniedziałek, 31 maja (12 czerwca).

TEATR ROZMAITOŚCI. — **Chatka w lesie.**

We Wtorek, 1 (13) czerwca.

TEATR WIELKI. — **Lunatyczka**, — (Pani Jakowicka przedstawi rolę Aminy).

Zacznie się o godzinie 8-ej.

We Wtorek, 1 (14) czerwca.

W SZWAJCARSKIEJ DOLINIE.— Koncert Bilsego: I Uwertura z op. Obóz nocny w Grenadzie, Kreutzera; Polonez p. Bilsego; Serenada na waltornię i flet p. Titla, (wykonana przez pp. Politz i Jesewitz); Potpourri z Roberta Djabła p. Meyerbeera. II. Uwertura koncertowa, Cisza na morzu i szczęśliwy drogi, p. Mendelsohna Bartholdi; Warjacje Beethovena; wielka galopada koncertowa p. Vogta; Oberona róg czarodziejski, fantazja p. Wiprechta; III. Uwertura z op. Wesołe Kumoszki z Windsoru p. Nicolai; Marzenia p. R. Sohnmanna; Allee-polka p. Bilsego; Pêle-mêle, potpourri p. Conradi.— Początek o godzinie 6-ej. (We środę, Symfonja A moll, Mendelsohna-Bartoldi.).

W dniu 29 maja (10 czerwca) b. m. było osób: W teatrze Wielkim 800.

W dniu 30 maja (11 czerwca) było osób: W teatrze Wielkim 750. W teatrze Rozmaitości 600. W Szwajcarskiej Dolinie 3,500.

WYKAZ

piekarzy i cen dla wiadomości mieszkańców miasta Warszawy i przedmieścia Pragi, po jakich w pierwszej połowie Czerwca r. b. sprzedować będą Chleb i Bułki.

	Za kopiejkę jedną					
	Chleba żytniego			Bułek		
	Razowego	Zwyczajnego	Stołowego	Ordynaryjnych	Poznańskich	Montowych
	Załotników			Zołotników		
Szteinmetz Jan Stare Miasto Nr. 65	—	38	—	24	12	12
Rynkowska Antonina Gołębia Nr. 162	—	38	19	24	17	13
Brück Ignacy Piekarska Nr. 129	—	38	32	23	14	12
Hegner Juljan Krzywe Koło Nr. 188	—	38	24	24	14	12
Ekert Jan Nowe Miasto Nr. 321	—	38	—	24	18	15
Frajder Józef Mostowa Nr. 247	—	38	—	24	17	13
Brandszaft Szajndla Franciszkańska Nr. 1809	—	38	—	19	—	—
Gerlach Wilhelm Brzozowa Nr. 215	—	38	—	24	17	13
Helman Lajzer Praga Nr. 190	—	32	—	19	—	—
Golendziner Abram Praga Nr. 231	—	38	32	18	—	—
Gminke Karol Długa Nr. 543	—	38	—	24	15	13
Gerlach Karol Długa Nr. 501ʝ592	—	38	—	24	17	13
Otto Jan Krak. Przed. Nr 405	—	38	—	24	15	13
Serych Karol Browarna Nr. 2733	—	38	—	21	14	12
Schöneich Teodor Furmańska Nr. 2695ʝ6	—	38	—	23	15	13
Kompert Ludwig Nowy Świat Nr. 1281	—	41	—	24	14	12
Bartz Wilhelm Nowy Świat Nr. 1283	—	38	—	24	14	11
Grantzow Joahim Jerozolimska Nr. 1582p	—	38	—	24	15	12
Robak Icyk Wspólna Nr. 1654b	55	—	—	—	—	—
Gerlach August Hoża Nr. 1656ʝ7	—	38	—	24	15	13
Młyn parowy na Solcu Jerozolimska Nr. 2913b	—	41	—	—	—	—
Szydłowski Majer Solec Nr. 2914	—	38	—	—	—	—
Bekker Ludwik Czerniakowska Nr. 2924	—	38	—	24	15	15
Brandszaft Aron Solec Nr. 2925	—	38	32	—	—	—
Brandszaft Zelik Czerniakow. N. 2942ʝ3	64	38	32	24	—	16
Wajnberg Majer Czerniakowska Nr. 3027	—	38	—	24	—	16
Artz Jan Tamka Nr. 2783	57	38	—	27	18	14
Bartz Jan Ś-to Krzyzka Nr. 1331 ab	—	38	—	24	15	12
Thiel Wilhelm Mazowiecka Nr. 1347e	42	38	—	24	16	12
Nauwald Gotfryd Marszałkowska Nr. 1398	—	38	—	24	16	12
Smoczyńska Ludwika Marszałkowska Nr. 1399	—	38	—	24	16	12
Zdziemborski Juljan Chmielna Nr. 1523	—	38	—	24	16	12
Strygel Tomasz Leszno Nr. 737ʝ8	—	38	—	24	16	12
Kaźnitz August Elektoralna Nr. 757	—	38	32	24	16	12
Gundelach Wilhelm Elektoralna Nr. 762	—	38	—	—	—	—
Klawe Henryk Elektoralna Nr. 771	$57\frac{1}{2}$	40	—	24	16	12
Gefroi Edward Elektoralna Nr. 789	—	38	—	24	16	12
Gutsztat Jankiel Krochmalna Nr. 986	—	38	32	24	—	—
Waliszewski Jan Krochmalna Nr. 990	—	38	—	24	14	12
Kuchnert Aust Żelazna Nr. 1125	—	38	—	23	14	12
Lindenman August Chłodna Nr. 896	—	38	—	24	14	12
Rakman Wilhelm Ogrodowa Nr. 875	—	38	32	24	15	12
Woźniakowski Piotr Elektoralna Nr. 902ʝ794	—	38	—	24	15	12
Prager Leopold Wolska Nr. 3080ʝ1	48	38	—	24	14	12
Burgraf Henryk Wielka Nr. 1448	—	38	27	24	15	12
Fleksig Frydrych Sliska Nr. 1485	—	38	—	24	14	12
Voigt Juljusz Grzybowska Nr. 1055g	—	38	32	24	12	12
Tabaksman Majer Twarda Nr. 1086	—	38	32	24	—	—
Rotszyld Jankiel Twarda Nr. 1103a	—	$32\frac{1}{2}$	26	20	—	—
Ryndflajsz Icyk Pańska Nr. 1205	—	38	32	24	—	—
Sommer Chrystjan Pańska Nr. 1206	—	38	—	24	15	—
Nauwald Karol Zielna Nr. 1434	—	38	32	24	15	12

	Za kopiejkę jedną					
	Chleba żytniego			Bułek		
	Razowego	Zwyczajnego	Stołowego	Ordynaryjnych	Poznańskich	Montowych
	Zołotników			Zołotników		
Młyn Parowy Słodowiec Pańska Nr. 1227a Młyn Parowy Słodowiec Złota Nr. 1514 Młyn Parowy Słodowiec Chłodna Nr. 921 Młyn Parowy Słodowiec Elektoralna Nr. 791	—	38	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 30 Maja (12 Czerwca) 865 r.

		Żądano		Płacono	
		Rs.	Kop.	Rs.	Kop.
Monety.					
Pół-Imperjały Rosyjskie		—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Pruski Kurant				—	
Papiery.					
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)		8	20	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs.		—	—	—	—
ditto Serja II		14	22,	14	2/3
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.)		—	—		
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.		—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc.		—	—	—	—
„ „ procentowe		—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.		—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.		—	—	—	—
„ „ z r. 1855		—	—	—	
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych		123	50	123	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750		—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100				—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej po Rsr. 100 i 500		78	50	78	25
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę		—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs. 100		—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols. (oprócz kuponu)		101	—	100	25
Metaliki Lutowe		—		—	—
„ Sierpniowe		—	—		—
Rosyj. pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)		106	—	105	75
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego		92	75	92	25
Wexle.					
Amsterdam 250 Zł. hol.	2 m.	—			
Berlin 100 Talar.	2 m.	110	70	110	55
„ „ „	k. t.				
Gdańsk „ „	2 m.	110	55	110	40
„ „ „	k. t.	—	—		
Hamburg 300 B. Mk.	2 m.	169	5	—	—
Londyn 1 Ft. St.	3 m.		56	—	
Moskwa 100 Rs.	1 m.	—	—	—	—
Petersburg „ „	1 m.	99	66	—	—
„ „ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż 300 Fran.	2 m.	[illegible]0	45	90	15
„ „ „	1 m.	—	—		
Wiedeń 150 Zł. W. A.	2 m.	[illegible]3	80	103	50
Wrocław 100 Tal.	2 m.	—	—		

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs — k. 80
„ „ „ od Listów Zastawnych kop. $28\frac{1}{3}$
Od rosyjskiej pożyczki z roku 1854 kop.

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina d. 30 Maja (11 Czerwca) 1865 roku.

	żądają	płacą
z Berlina.		
5ta Pożyczka Rosyjska		$74\frac{7}{8}$
6ta „ „		$90\frac{7}{8}$
Obligacje Skarbowe 4%		73
Listy Zastawne 4%		75
Bilety Banku Rosyjskiego		81
Weksle na Warszawę		$80\frac{7}{8}$
„ Petersburg 3 tygodniowy		$89\frac{3}{8}$
„ „ 3 miesięczny		$88\frac{5}{8}$
„ Londyn 3 „		6 $23\frac{1}{8}$
„ Paryż 2 „		81
„ Hamburg 2 „		$151\frac{1}{4}$
„ Wiedeń 2 „		$92\frac{3}{4}$
Koleje Rosyjskie		80
Nowa Pożyczka Premiowa		$88\frac{1}{4}$
Żyto na targu		$38\frac{3}{4}$
„ dostawę późniejszą		$40\frac{3}{4}$
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		108 50
„ Hamburg		80 60
„ Paryż		43 10
Pożyczka Narodowa		75 20
5% Metaliki		70 50
Akcje Banku Kredytowego		180 90
z Paryża.		
Renta 3%		67 40
Akcje Kredytu Ruchomego		770
z Londynu.		
3% Papiery (Consols)		$90\frac{1}{8}$
Targ zbożowy		